

DZIAŁ SPORTOWY i TOWARZYSKI

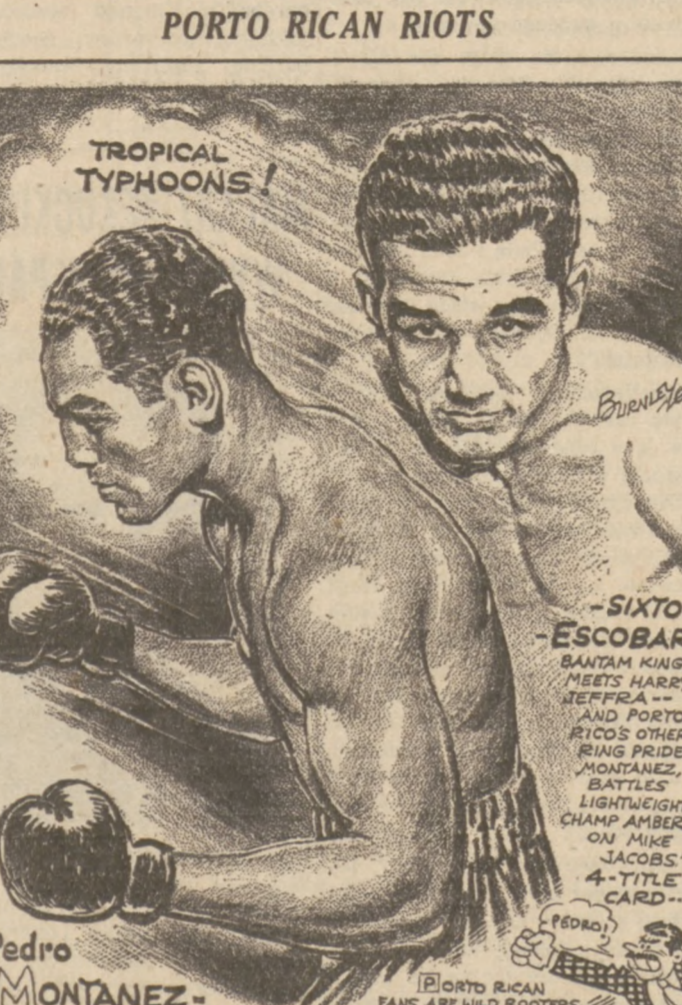
SPORTS AND SOCIAL ACTIVITIES

LUBLINS TAKE NORTHERN SOFTBALL BATTING CROWN

JEDRZEJOWSKA AND PARKER ADVANCE IN U. S. NET TOURNEY
Poland's Ranking Star In Straight Set Win Over Miss McLennan

Lewis Polish Club Beats Pi Alpha Chi Tennis Team
The Polish Polish Club defeated the Lewis Academic Circle for the second straight year in a tennis tournament held between the two clubs.

Traino Wins Urban Trophy In Golf Meet at 18th Hole
Last Sunday fifty-seven golfers teed off at Glenageary No. 1 Club to qualify for the Urban trophy in the Salom's annual tournament.



SIXTO ESCOBAR, BANAMA KING, MEETS HARRY JEFFREY AND PORTO RICAN RIOTS OTHER RINGS PRIDE. MONTANEZ BATTLES LIGHTWEIGHT CHAMP AMBERS ON MIKE JACOBS' 4-TITLE CARD.

Like Jacobs' next fistic extravaganza will feature four world championship bouts, and this card has the whole country of Porto Rico excited.

SET UP .387 MARK, BUT FAIL TO NEAR OWN RECORD OF .436
Braves Hit For .377 To Cop Runner-up Spot; Bennett is Ace

Although they fell far short of matching their record-breaking batting performance of 1937 when they gained the Northern PNA title with 15 wins and 2 losses due mainly to their high-powered attack, which netted them a .436 average, the Polonia Window Shade Co. Lublins had enough hits in their big bats to fashion out a .387 stick average during the past campaign, to give them the swat title for the second consecutive year.

PANTHERS HIT 'EM FAR
The Braves produced most runs during the race, 160, and hits, 246, but the Lublins reigned supreme at hitting the ball to distant sectors of the field.

JANUS HOMER KING
Chase was the head man in the triples department with 4, while Janus took care of the homer honors by smashing out 6, one more than Ted Bartosik of the Lublins.

DEPARTMENT LEADERS
Following are the Circuit XIII PNA department leaders of 1937 and the records established last year:

Table with columns: TEAM BATTING, INDIVIDUALS, PITCHING RECORDS. Lists statistics for various teams and players.

IN LOCAL CIRCLES
Quips of 'Wolna Myśl'

Once again the 'Wolna Myśl' S. A. C. (Warzala Boosters) prove that they are the most sociable club on the North-West Side.

JUNIOR LEAGUE TO HOLD ANNUAL BALL ON SEPTEMBER 11

The Junior League's Annual Ball will initiate this fall's festivities. On Saturday, September 11, the Junior Leaguers and their friends will gather at the Logan Square Masonic Temple, 2451 N. Kedzie Blvd., in the main ballroom to dance to the music of Adrian Knox and his Radio Orchestra and to elect their 1937 officers.

The regular monthly meeting will be held Tuesday, September 7, at the regular meeting hall.

IZZIES PLAY 24TH STREET PRESS NINE TOMORROW AT 3:30

The St. Isidore (Izzies) will be angling for another victory to their record tomorrow afternoon, 3:30 o'clock, at Harrison High School diamond, where they are scheduled to play the 24th Street Press nine, their bitter neighborhood rivals.

PROGRAM ZAWODÓW W YORKVILLE, ILL.

W Niedzielę, 5. Września
Każdy kto przybędzie do obozu harcerczkiego może stawiać do poniżej podanych zawodów i o ile zwycięży otrzyma nagrodę.
Początek o godzinie 3-jej po południu.

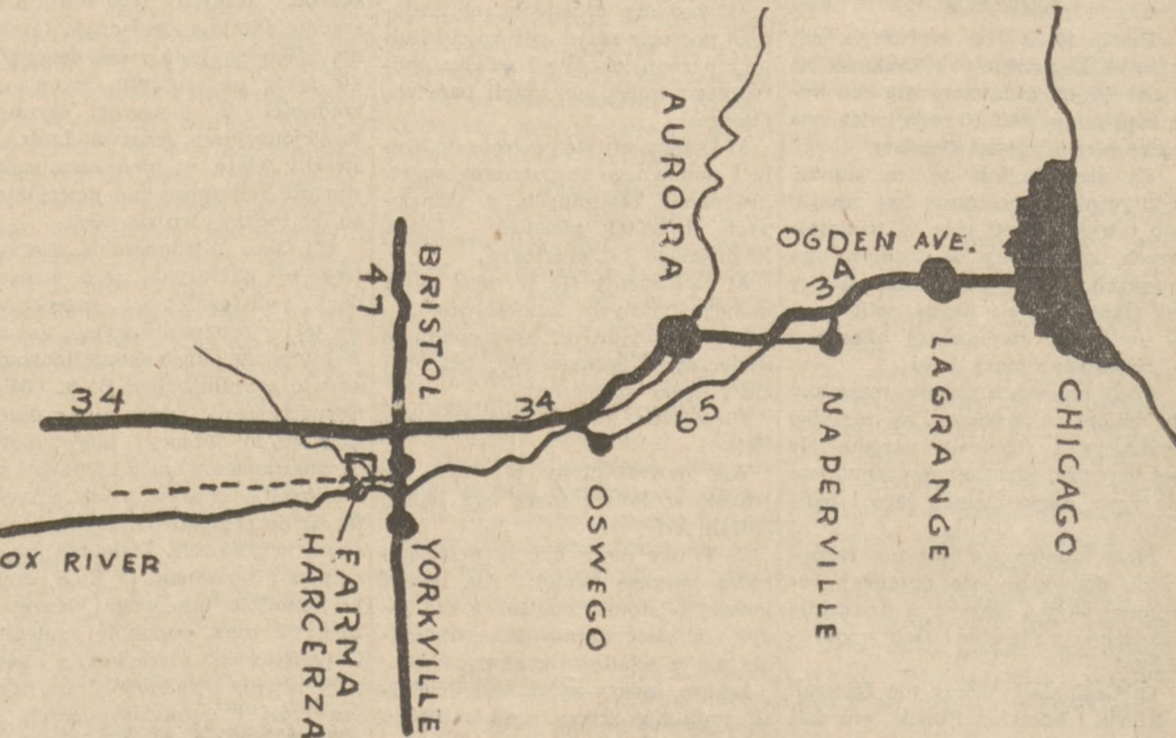
Dziewczęta. 1. Bieg plaski 20 jardów. 2. Wyścigi z balonami. Chłopcy Powyżej Lat 16. 1. Bieg 'konny'. 2. Walka na 'koniu'.

Z OBOZU HARCEKSKIEGO W YORKVILLE, ILL.

Ostatniej niedzieli opuścili obóz harcerczy ostatnie zastępy naszego harcercstwa. Młodzież ta, która spędziła kilka tygodni w obozie i która pokochała ten obóz, w smutku żegnała tą ziemię, na której tyle miała uciechy i różnorodny rozrywek.

Obecnie w obozie bawi na wakacjach z nana z dzielnicy Wojciechowa p. Aleksandra Pilch. Farma bardzo się jej spodobała i powiedziała, iż w przyszłym roku będzie tu znowo, a może w przyszłym roku spędzi tygodni w obozie niż obecnie. Obóz tegoroczny odniósł wielki sukces, gdyż młodzież nasza czuła się jak w domu.

Drogowskaz Do Obozu Harcerskiego Z. N. P. w Yorkville, Ill.



Apel Do Grup, Gmin i Drużyn Harcerskich Okręgów XII i XIII. Z. N. P.

Bracia i Siostry oraz Drużyny i Druhowie:
Już jutro w niedzielę, dnia 5-go września nastąpi oficjalne zakończenie obozowania w roku bieżącym. Przez 6 tygodni młodzież harcercska rozkoszowała się życiem obozowym wśród pięknej przyrody na łonie natury.

Obecnie młodzież ta wraca do szkoły. Regularne obozowanie siłą rzeczy musi być zamknięte. Ażeby ten piękny wyścig okręgów chicagowskich uroczystie zakończyć Komitet Obozowy postanowił w dniach 5-go i 6-go września zaprosić wszystkich braci Związku oraz Drużyny Harcerskie Okręgów XII i XIII-go do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tym przedsięwzięciu.

Program tej nie zwykłej uroczystości będzie wielce uroczliwym. Poza obozowym programem harcercskim Komitet Obozowy pragnie urządzić polską dożynkę, w których wezmą udział wszyscy goście jacy przybędą do obozu.

Grupy i Gminy prozorne są o urzędzenie wycieczek tak starych jak i młodych. Rozrywki i uroczajenia będzie dla wszystkich dosyć. Orkiestra przygrzywać będzie do tańca przez oba dni to jest jutro i w poniedziałek. Zawody i gry będą również stanowiły miłą i przyjemną dla wszystkich rozrywkę. Ci, którzy będą chcieli odpocząć w cieniu drzew, będą mogli spędzić czas na rybołówstwie.

Do Obozu Należy Przybyć Wcześniej Od Rana
Ponieważ msza polowa zostanie odprawiona o godz. 11:30 przed południem, przeto uprasza się o przybycie do obozu na czas by wziąć udział w nabożeństwie poczynając następująco od rana.

Jutrzejšie Zakończenie Obozowania Zapowiada Sie Bardzo Okazale

Msza polowa o godz. 11:30. — Po południu różnego rodzaju zawody, gra piłki nożnej, konkursy kajakowe, dożynki oraz tańce przy dźwiękach dorołowej orkiestry złożą się na całość programu.

Ważne Informacje

ODNOŚNIE TRANSPORTACJI DO OBOZU HARCEKSKIEGO.
Pomimo podawanego drogowskiego, wiele ze zwiedzających obóz ma trudności trafienia na Farmę Harcerską.

NIE JECHAĆ NA MOST.
Ponieważ wielu jadąc drogą 47 przejeżdża przez most do Yorkville poczem błądzi, przeto stwierdzamy, że dojeżdżając do mostu należy zatrzymać się kilkanaście stóp przed mostem i skierować w prawo na drogę farmerską, która dla nowo-przyjeżdżających wygląda na wąską uliczkę pomiędzy domami małego miasteczka.

Dokonać tego z łatwością możemy jeśli przyjdzie zrozumienie i wartość tego, będzie należeć oceniona w co zresztą ani na chwilę nie wąpijemy.

Wnioskując z popularności, jaką cieszył się obóz w czasie wakacyjnym, stwierdzamy że w niedziale obszerny teren Farmy Harcerskiej zapełni się Braciami Związkowcami z resztą bez żadnych zastrzeżeń nastąpić powinno.

BACNOŚĆ GMINA 91-SZA

Lekcje harcercskie odbywać się będą w dalszym ciągu w każdy wtorek dla dziewcząt od godziny 6:30 do 8:00 wieczorem w sali Synów Wolności pn. 1042 N. Damen ave. Proszę więc rodziców o wysyłanie swoich dzieci na ćwiczenia harcercskie. Dzieci nie należące do harcercstwa, mogą się zapisać na każdej lekcji. Czuwaj! Józefa Śliwa, hucrowa.

Major Leagues
AMERICAN LEAGUE
W.L.Pet.
New York 84 49 699 Cleveland 62 38 317

NORTH-WEST SPORTING GOODS MFG. CO.
COMPLETE LINE OF ATHLETIC GOODS
NORTH SIDE STORE AND FACTORY
1270 MILWAUKEE AVENUE, Opposite Wieboldt Store

THE JUNIOR LEAGUE TO HOLD ANNUAL BALL ON SEPTEMBER 11
The Junior League's Annual Ball will initiate this fall's festivities. On Saturday, September 11, the Junior Leaguers and their friends will gather at the Logan Square Masonic Temple, 2451 N. Kedzie Blvd., in the main ballroom to dance to the music of Adrian Knox and his Radio Orchestra and to elect their 1937 officers.

IZZIES PLAY 24TH STREET PRESS NINE TOMORROW AT 3:30
The St. Isidore (Izzies) will be angling for another victory to their record tomorrow afternoon, 3:30 o'clock, at Harrison High School diamond, where they are scheduled to play the 24th Street Press nine, their bitter neighborhood rivals.

FRIENDS FRIENDS FRIENDS FRIENDS
Bruce Kapusta

By położyć kres Pladze Rozwodowej trzeba Pielęgnować Koleżeństwo



Główne wejście do Kolegium Vassar
znane jako Taylor Hall, w Pough-
keepsie, N. Y.

NAREŚCIE rozpoczęto prace i starania nad tem, by małżeństwa uczynić bardziej szczęśliwymi i by zwalczać skutecznie to, co jest uważane za wielką amerykańską plagę rozwodową. Praca w tym kierunku została rozpoczęta w Kolegium Vassar. Uczęszczające do tego kolegium dziewczęta słuchają na ten temat wykładów, podczas których uczy się ich że małżonkowie i żony przedewszystkiem muszą być dobrymi towarzyszami i kolegami.

Prowadzone są tam obecnie badania z punktu widzenia biologicznego, socjologicznego i psychologicznego nad tem, w jaki sposób żyć ze sobą przez 365 dni w roku i nie zanudzać się wzajemnie lecz lubić jednakowo każdy dzień. Podczas wykładów mówi się studentkom w kolegium Vassar, że one nie doczekają drewnianej rocznicy małżeństwa, a co tu mówić o srebrnym lub złotym jubileuszu, o ile nie wybiorą sobie mężów o podobnych upodobaniach i o podobnym poziomie moralnym.

Nauka co do wyboru odpowiedniego dla siebie małżonka, naturalnie nie da dziewczętom zbyt wielkiej znajomości o mężczyznach lecz zastanawiając się nad tym ważnym problemem małżeńskim, dziewczęta poznają siebie dosyć dobrze zanim zdecydują się którego młodzieńca wybrać sobie na męża.

Profesor J. Howard Howson, który wykłada religię w Vassarze, a podczas kursów letnich higienę umysłową i pożyacie rodzinne, poucza swe młode słuchaczki, że młody przystojny mężczyzna, który podoba się pannie podczas walca, może być bardzo dla niej nudnym gdy muzyka grać przestanie. Profesor Howson powiada: —

“Koleżeństwo jest jednym z najważniejszych warunków szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Kobieta i mężczyzna nie mogą utrzymać między sobą przyjaźni o ile niema między nimi wspólnych upodobań. Muszą oni mieć dostateczną liczbę wspólnych wartości fundamentalnych, by liczyć na wzajemną reakcję w każdej nowej sytuacji. Muszą oni mieć również wspólne upodobania w sporcie, w literaturze i w innych rzeczach. Przez intuicję jedynie, nie można do tego stopnia poznać drugą osobę, trzeba być jej podobnym.”

“Para młodych ludzi, która zamierza się pobrać, powinna być na tym samym poziomie socjalnym i zanim osta-



Koleżeństwo jest ważnym warunkiem szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Mężczyzna i kobieta nie mogą zbyt długo przyjaźnić się bez wspólnych upodobań.

teczna decyzja zostanie osiągnięta, młodzi ci ludzie powinni siebie nazwajem obserwować w rozmaitych sytuacjach zachodzących w tej grupie socjalnej.”

“Dziewczęta powinny poznać najsamprzód siebie,, a później powinny poznać ich męskich przyjaciół.”

Prof. Joseph K. Folson, profesor socjologii daje te same rady dziewczętom słuchającym jego wykładów.

“Jest bardzo ważnym aby młodzi małżonkowie mieli podobne cele i dążenia w życiu” — powiada on. “Podobne muszą być również wartości moralne. Młodzi małżonkowie mogą się różnić w stylu, w temperamentcie i w metodach, przy pomocy których zdążają do osiągnięcia ich celów. Największą tragedią pożycia małżeńskiego jest życie pomiędzy dwojgiem ludzi, których wartości w życiu nie są równe. To zdarza się bardzo często gdy młodzi ludzie pobiorą się na skutek romansu i bez dostatecznej znajomości siebie. W czasach obecnych odczuwamy brak socjalnej maszyny, przy pomocy której młodzi ludzie mogliby się spotykać i zawierzać znajomości.”

“Konieczną jest obecnie jakaś nowa instytucja, która zastąpiłaby dawniej istniejące agencje pośrednictwa w sprawach matrymonialnych. W kolegiach były biura, które ułatwiały spotkanie dwojga młodych ludzi, lecz te tak samo jak i kluby korespondencyjne nie znalazły zbyt daleko. Młoda generacja musi



Prof. J. Howard Howson (po stronie lewej) i prof. Joseph K. Folson, którzy wykładają na kursach letnich w Kolegium Vassar życie rodzinne i higienę umysłową.

znaleźć jakąś drogę nową i nowy system do zawierania znajomości pomiędzy młodymi ludźmi obojga płci.”

“To wszystko bardzo dobrze, — mówią na to nadobne studentki kolegium Vassar, — lecz gdyby miłość zapanowała tam gdzie ona jest posłana, wybrałybyśmy sobie towarzysza życia, którego kochałybyśmy przez całe życie. Cóż my możemy poradzić na to, jeżeli kochamy mężczyznę, który ludziom doświadczonym wydaje się być nie odpowiednim na męża. Proszę nam dać na to odpowiedź.”

“Bardzo dobrze. Oto jest odpowiedź. Usiądź młoda panienko przy zegarze słonecznym lub przy jakimś starym portrecie w Kolegium Vassar i zastanów się nad wszystkimi różnicami jakie są pomiędzy tobą i przystojnym studentem z uniwersytetu Harward, albo jeszcze przystojniejszym studentem z uniwersytetu Yale, albo listonoszem, albo pływakiem, albo bratem twojej przyjaciółki szkolnej. Jeżeli należysz do tej samej socjalnej grupy co i on należy, jeżeli lubisz te same rzeczy, jeżeli masz mniej więcej te same zapatrywania na życie, to możemy wówczas zastanawiać się nam małżeństwem z danym



“Lecz co mamy robić, jeśli kochamy człowieka, który zdaniem starszych, nie jest odpowiednim dla nas na męża?”

osobnikiem. Jeżeli jednak różnice są zbyt wielkie, wówczas najlepiej pocałuj go i powiedz mu dowidzenia. Z krótkiego romansu pozostaną wspomnienia, a ty w międzyczasie szukaj kogo innego i obserwuj jakie są pomiędzy nim różnice czy też wspólne upodobania.”

Dziewczęta w kolegium Vassar uczą się że romans i małżeństwo to dwie zupełnie inne i odmienne rzeczy. Przyspieszone bicie serca, które oznacza uczucie miłości dla jakiegoś młodzieńca nie trwa zazwyczaj zbyt długo. Może zakończyć się ono z odmianą księżyca, a może trwać również przez wiele lat. Jeżeli to bicie serca jest rezultatem zainteresowania się w kimś kto nie jest odpowiednim na męża, to bicie nie będzie trwało długo. Nie spieszcie się przeto dziewczęta z zawieraniem małżeństwa, dopóki nie znajdziecie kogoś kto wam odpowiada w zupełności i z kim macie wspólne upodobania i jednako- we poglądy na życie.

Profesor Folson dalej twierdzi, że sprawa zastanawiania się nad podobieństwami i nad różnicami jest bardzo wielkiej wagi. Dziewczyna powinna przedewszystkiem poznać siebie i dowiedzieć się co ona lubi i w co wierzy. Później powinna spotkać mężczyznę i powinna z nim obcować w warunkach, w których może go poznać. Bardzo często może ona znać mężczyznę lecz jeżeli obcuje ona z nim tylko czasami i przez krótki przeciąg czasu, nie jest w stanie poznać go gruntownie.

Profesor Folson zaprzecza twierdzeniu, że kobiety podejmują główną inicjatywę w romansie. Twierdzi on, że mężczyzna powinien być inicjatorem przyjaźni i romansu. Prawda że czasy się zmieniają i na wiele rzeczy dziś patrzy się przez palce, ale dziewczyna nie powinna być zbyt agresywną przy inicjatywie czy to przyjaźni czy też romansu. Przy agresji ze strony dziewczyny mężczyzna jest skłonny do stawiania większego oporu aniżeli to ma miejsce u kobiety, przy agresji i inicjatywie ze strony mężczyzny. Mądra dziewczyna powinna zapoznać się z tą sytuacją i jeżeli ona jest stroną agresywną powinna w takim wypadku dać mężczyźnie uczucie że to on, a nie ona jest inicjatorem ich romansu.

Nie mamy dostatecznych dowodów, — mówi dalej profesor Folson, że stare twierdzenie, jakoby osoby o odmiennych charakterach najlepiej nadawały się do pożycia małżeńskiego, — zgadza się z prawdą. Natomiast pomiędzy osobami o wspólnych upodobaniach, miłość i małżeństwo jest trwalsze. Statystyki wykazują, że osoby które pochodzą z jednej i tej samej sfery, dobierają się zazwyczaj szczęśliwiej aniżeli te, których pochodzenie i interesy w życiu są zupełnie odmienne.

MISTRZ DETEKTYWÓW *Którego* Działalność Ogranicza się do Drzewa



Badanie, przeprowadzone przez Koehlera udowodniło, że trociny znajdujące się w tej bombie pochodziły z warsztatu podejrzanego osobnika, w którym znaleziono więcej takich samych trocin.

trzymał on zapytanie — czy ten przyrząd został przecięty przez nóż kieszonkowy, który razem z tem przesyłamy?

Nie było żadnych znaków, które mogłyby udowodnić, że tak było. Lecz mikroskop wykazał, że ostrze noża w pewnym miejscu nieznacznie zatępione za-

JEDNYM z najlepszych ekspertów i znawców drzewa, jest detektyw Arthur Koehler. Można mu zadać jakiegokolwiek pytanie co do jakości i rodzaju drzewa, a odpowiedź będzie zawsze trafną.

Detektyw Arthur Koehler, będący obecnie na służbie Wujy Sama, jest zatrudniony w dziale rozpoznawania drzewa, a przyznać mu trzeba, iż ma on nadzwyczajne zdolności i właściwe jemu zalety, które z kawałka wszystko jedno jakiego, wszystko jedno jak zniszczonego i jak pomalowanego drzewa, wydobywają fakty ukryte dla całego świata.

Około 25 lat jest on już na służbie Wujy Sama i dopomaga rządowi Stanów Zjednoczonych w walce z przestępczością i z oszukaństwem praktykowanym w nieuczciwym handlu, a główną jego bronią w tej walce był jego nos i mikroskop. W przeciągu tego czasu, w jego biurze znajdują się w rządowych laboratoriach wytworów leśnych w Madison, Wis., Arthur Koehler rozwiązał dla rządu Stanów Zjednoczonych przeszło 50,000 zagadkowych problemów rozpoznając nadesłane mu z wszystkich stron próbki drzewa. W ubiegłym roku rozwiązał on takich zagadek 1988.

Zadawano mu zapytania z tak szerokiego zakresu, a jego odpowiedzi były tak trafne, że dziś Koehler jest uważany za człowieka, który wie więcej o około dziewięćset gatunkach drzewa rosnącego w Ameryce niż ktokolwiek inny. Prócz tego może on z łatwością rozróżnić kilka set gatunków drzew zagranicznych importowanych do Stanów Zjednoczonych. W tym wypadku ma on tak czułe i wyrobione powonienie, że w wielu wypadkach może on jedynie przez powąchanie ustalić gatunek danego drzewa.

Koehler zyskał sławę podczas procesu przeciw Hauptmanowi, który porwał dziecko Lindbergha. Przyczynił się on do postania Brunona Hauptmana na krzesło elektryczne, a orzeczenie jakie on wydał w sprawie drabinki używanej przez porywacza dziecka Lindbergha, uczyniło imię jego głośnym w całym kraju. Lecz prócz tego nic więcej nie pisano dotychczas o tym człowieku ani też o umyśle jaki on posiada.

Jest bardzo prawdopodobnym, że ani jedna osoba z dziesięciu, które z zaciekawieniem czytały jego sądowe rewelacje podczas procesu w New Jersey, nie wie, że on jest tym człowiekiem, który strzeże publiczność amerykańską przed

Zona komisarza drogowego w stanie Wisconsin została zabita przez bombę, gdy otwierała paczkę nadesłaną na święta Bożego Narodzenia. Koehler rozpoznał drzewo, z którego pochodziły trociny znajdujące się w bombie, i sprawca tej bomby został ujęty.

nieskrupulatnością kupców zagranicznych. Zajmuje się on mianowicie rozpoznawaniem drzewa w importowanych meblach zagranicznych, którą to działalność wykonuje na polecenie Federalnej Komisji Handlowej.

Jest on w stanie rozpoznać gatunek drzewa nawet, gdy ono jest spalone, a nawet może powiedzieć kiedy, to znaczy w którym roku, w jakimś rosnącym drzewie zrobiony był znak siekiery, nawet gdy ten znak zupełnie został już zarośnięty nową porośłą warstwą drzewa. W ten sposób zakończył on już niejedną kłótnię pomiędzy wojującymi ze sobą właścicielami farm czy też majątków ziemskich graniczących ze sobą.

Może on odnaleźć pole bitwy i ustalić datę tej bitwy przez dokładne określenie czasu, w którym została wystrzelona kula, która teraz jest głęboko w pniu drzewa zarośnięta.

Może powiedzieć w jakim sezonie roku i w którym roku drzewo zostało wyrwane z ziemi przez huragan, przez burzę czy też przez zawalenie się ziemi. Może on nawet ustalić datę przedhistorycznych ruin z drzew, które rosną na miejscach tych ruin, lub które wrosły w ruiny.

SPRAWY ważne, do których zależy nieraz wiele tysięcy dolarów, a czasami nawet od których zależy życie ludzkie są rozstrzygane na podstawie raportów Koehlera. Ma on przytem nadzwyczajne zdolności tłumaczenia swych opinii, co do drzewa w zwrotach jasnych i zrozumiałych dla prawnika, dla fabrykanta, czy też dla osoby postronnej, opinii, do których dochodzi on na podstawie głębokiej wiedzy. Podziwiać należy jego głęboką wiedzę, można dopiero wówczas, gdy się go widzi przy pracy w jego olbrzymich laboratoriach w Rządowych Laboratoriach Produktów Leśnych w Madison, Wis., lub gdy się przejrzy rekord spraw, w których zasięgano jego opinii co do drzewa.

Dla tego mistrza detektywa drzewnego, drzewa żyjące czy też umarłe albo zamienione w garść heblowin, trocin czy też popiołu, są otwartą księgą, z ten był z drzewa pomalowanego na zie-



Nos Koehlera poznaje drzewo. Widzimy go powyżej, gdy rozpoznaje kawałek deski okrętowej, która zrobiona została z białej sosny.

której on czyta rekordy najrozmaitszych wypadków, które są w nich zamknięte. Gdy przez chwilę przypatrzy się on przez mikroskop na odrobinę mąki drzewnej zawartej w linoleum, w dynamicie, w płytach gramofonowych czy też w częściach przyrządów telefonicznych może nazwać drzewo, z którego ta mąka drzewna pochodzi. Sądownictwo mając na swe usługi człowieka tak uzdolnionego, mogło w ostatnich czasach posłać do więzienia wielu kryminalistów, gdyż Koehler orzekł jasno i stanowczo, z jakiego gatunku drzewa były wyrobione niektóre części składowe, znajdujące się w bombach domowego wyrobu, użytych przy różnych zamachach bombiarskich.

Kilka lat temu żona komisarza drogowego w stanie Wisconsin, została zabita przez wybuch bomby, gdy przecinała sznurek i otwierała paczkę nadesłaną do jej domu na święta Bożego Narodzenia i zaadresowaną do jej męża. Metal zawarty w bombie, która znajdowała się w tej paczce, naprowadził ekspertów na ślady pewnej podejrzanego osoby i do jej warsztatu. Lecz na zasądzenie go potrzebne były dalsze dowody. Zawezwano Koehlera, a ten orzekł, że trociny znajdujące się w bombie pochodziły z tego warsztatu i że inne trociny zupełnie takie same, jak te w bombie, odnalazł on w warsztacie podejrzanego osobnika. Te dowody udowodniły winę podejrzanego i rozwiązały morderstwo, które w przeciwnym wypadku przeszłoby do historii jako jeden więcej z nierozwiązanych morderstw.

NIE tak dawno temu szef policji jednego ze stanów przesał Koehlerowi nóż kieszonkowy oraz część elektrycznego alarmu na złodziei, takiego, jaki jest używany przy drzwiach składów departamentowych. Przyrząd

lono w pośrodku był przeciągnięty drut elektryczny. Razem z tą przesyłką owinęła niedostrzegalne dla gołego oka cząstki zielonej farby. To było dostatecznym dowodem.

Czas w wielu wypadkach zaślania zupełnie poczynione na drzewach znaki oznaczające granicę danych majątków.

Znaki te są zazwyczaj czynione przez siekiere. Niekiedy zupełnie one zarośnię i pomiędzy właścicielami graniczących ze sobą majątków powstaje spór o dokładną granicę majątków. Jeżeli jednakowoż drzewa te rosną jeszcze lub jeżeli nawet są martwe albo napróchnięte, Koehler może po rozcięciu odnaleźć znajdujące się w nich znaki graniczne i utożsamić te drzewa jako "świadków" granicznych.

Od czasu odwołania prohibicji fabrykanci wódek nadesłali do niego tyle desek pochodzących z beczek, że możnaby z nich zrobić wiele beczek na wódkę. Fabrykanci chcą, żeby im Koehler powiedział, czy dane beczki są robione z białego dębu, czy też z gorszego gatunku, z dębu czerwonego, który jest bardziej podatny na przesiąknięcie.

Nos Koehlera jest zupełnie akuracynym, gdy chodzi o rozpoznanie gatunków drzewa. Po większej części za najbardziej zaufany instrument, którym się Koehler posługuje przy rozpoznawaniu gatunków drzewa, jest mikroskop. Przez mikroskop można zauważyć najmniejszą konstrukcję w drzewie. Lecz pomiędzy białym północnym cedrem i czerwonym cedrem zachodnim nie ma żadnej różnicy w konstrukcji ani nie ma żadnych znaków, przy pomocy których można te dwa gatunki drzewa rozróżnić. W takich wypadkach nos pana Koehlera nie zawodzi.

UCZENI POLSCY w Sorbonie

Specjalnie dla Dzien. Zw.

W obecności ambasadora R. P. licznie reprezentowanego świata naukowego, rozpoczął i prowadził w Sorbonie cykl wykładów filozof polski, mieszkający w Paryżu ks. dr. Jakubisiak. Wykłady te poświęcone są zagadnieniu indywidualnej przyczynowości "Vers la causalite individuelle". Ks. A. Jakubisiak, autor znanych dzieł filozoficznych francuskich i polskich wydał między innymi pracę "O czasie i przestrzeni" nagrodzoną przez Akademię Nauk Moralnych i Politycznych, świeżo zaś pracę "Myśl a wolna wola", która wzbudziła zainteresowanie w francuskich sferach intelektualnych.

Krótką powyższą notatkę dziennikarską, która obiegła prawie wszystkie pisma polskie, muszę opatrzyć i uzupełnić małym dodatkiem.

Od czasu przeprowadzonego we Francji w roku 1905 jeszcze przez rząd osławionego Combesa tak zwanego rozdziału państwa od kościoła, czyli mówiąc otwarcie i bez obwijania w bawełnę od czasu zagrabienia we Francji resztek nie tylko majątków kościelnych, ale i kościołów, i od czasu wypędzenia stamtąd zakonów, istnieje tam też i zakaz nauczania w jakichkolwiek szkołach przez jakiegokolwiek osoby duchowe. Żaden ksiądz, żaden zakonnik i żadna zakonnica niema prawa we Francji nauczać w szkole, bo to grozi załamaniem się państwa i jest rzeczą ogromnie niebezpieczną dla masonskiego prowadzonego na pasku Żydów rządu we Francji.

Katolikom dozwolono wprawdzie zakładać i prowadzić dla siebie szkoły swoje prywatne, ale i w tych prywatnych nawet szkołach muszą uczyć ludzie świeccy. Dopiero po wszechświatowej wojnie wobec nacisku opinii publicznej, rząd francuski zaczął w praktyce patrzeć przez palce na to naprzykład, że zakonnice przebiegają się po świecku i tworzą świeckie nibyto szkolne stowarzyszenia i uczą, albo że księża, a nawet zakonnicy prowadzą szkoły i tylko dla formy mają świeckiego pryncypała. Wszystko to jednak są tylko szkoły całkiem prywatne bez praw rządowych.

W szkole rządowej, a tym bardziej w uniwersytecie żaden ksiądz, jako taki nie śmie nauczać.

I oto patrzymy do czego doszło!... Książka katolicki i w dodatku jeszcze Polak, ks. dr. Jakubisiak, zaproszony zostaje z cyklem wykładów filozoficznych w Paryżu do Sorbony

Czy to nie jest co najmniej rzecz niezwykła?

Kto zna stosunki, ten musi przyznać, że to jest rzecz nawet bardzo niezwykła.

Ks. dr. Jakubisiak, który swoją nauką i mrówczą pracą doszedł do tego, że nawet jego suknia kapłańska nie stała na przeszkodzie, aby Sorbona zaprosiła go z prelekcjami, może sobie powinszować.

Znam go od lat, znam jego prace ściśle filozoficzne, które wydaje on w języku fran-

cuskim, i znam szereg prac jego popularniejszych, które on wydał w języku francuskim.

Dużo bym mógł tu ciekawych rzeczy o nim powiedzieć. Powiem więc chociaż to tylko jedno: Jest to myśliciel nawskroś oryginalny i nowoczesny, tylko ma jedną paskudną wadę, że zgola nigdy niema on czasu. Mieszka samotnie, i jeżeli nie siedzi w Paryskiej Bibliotece Narodowej, to napełniony jest w domu, lecz nie dla gości. Na żadne dzwonki ani telefony, nie odpowiada. Ilekroć razy jestem w Paryżu, tylekroć razy muszę go widzieć, ale mam furę z tem tam kłopotów. Przemity człowiek jest w towarzystwie.

Gwałtem zatrzymać by go się chciało, ale ma zawsze coś wyjątkowo ważnego, musi gdzieś być właśnie punkt na tę i na tę godzinę, choć wyspiegowałem go, że ta wyjątkowo ważna sprawa, to jest jego miluchny, lecz samotny apartament i ta gromada różnych książek filozoficznych, których na mój rozum i pies nawet by nie ugryzł.

Dziwak, słowem, na tym punkcie, bo pozatem złoty człowiek. W jego filozofii to głównie chwalebę, że on w niej broni wolności jednostki ludzkiej wobec nowoczesnej tendencji zabijania jej przez tak zwane społeczne wychowanie w totalitarnych zwłaszcza państwach.

Książek filozoficznych ks. dr. Jakubisiaka nie radzę czytać niefilozofom, bo i tak ich nie zrozumieją.

Kto skończył choć kollegium i ma choć początki filozofii ten mógłby zacząć, ale narazie od takich rzeczy, jak w tym roku wydana książka ks. Jakubisiaka pod tytułem: "O wolność synów Bożych", albo ta druga dwa lata temu wydana pod tytułem: "Od zakresu do treści". — Ks. A. Syski.

Kiedy Japończyk Popelnia Samobójstwo?

W JAPONII, w domach starych rodów szlacheckich, przechowuje się szeroki nóż, posiadający kształt małego miecza, o lśniącej klingie i prostej drewnianej rękojeści. Jego przeznaczenie: czyn samobójczy... Pozbawienie się życia za pomocą tego noża jest od dawien dawna przywilejem kasty Samurajów, czyli szlachty wojskowej. W razie pohańbienia godności osobistej i niemożności zmycia tej hańby, w wypadkach uwięzienia za nieuczciwy postępek, — wogóle wówczas, kiedy honor Samuraja został na szwank narażony, nakaz niepisanego kodeksu kastowego głosi: Wbij sobie nóż w dolną część żywota, poprowadź cięcie z lewej ku prawej stronie i raz jeszcze w odwrotnym kierunku, po czym leżąc na ziemi, czekaj, aż wraz z uchodzącą krwią ulotni się twe życie...

Bolesna ta procedura z biegiem czasu uległa pewnemu złagodzeniu. Oto przyjaciel samobójcy stawał za nim z dobytym mieczem i w chwili zanurzenia klingi w wnętrze-

Pod Znakiem Harakiri — Straszny Rekwizyt — Poczucie Honoru

ciach, jednym cięciem zdejmował nieszczęśliwemu głowę. — Nie każdy jednak samobójca stosujący "harakiri", zezwala na tego rodzaju "pomoc przyjacielską". Pomiedzy innymi, sławny generał Nogi, zwycięzca w wojnie rosyjsko-japońskiej, który w roku 1912 w dzień śmierci Mikada pozbawił się w opisany sposób życia, nie chciał skorzystać z tej problematycznej przysługi przyjacielskiej.

Niezmiernie charakterystyczne są nieraz powody, dla których Japończyk popełnia samobójstwo. Pewnego dnia gazety w Tokio podały taką wiadomość: "Przemysłowiec Fujio Hishija w Osaka powracając z Szanghaju statkiem "Empress of Canada", wskoczył do morza. W liście zaadresowanym do kapitana okrętu, pisał: "Tak dalek żyć nie można; zechciej pan popierać

na Saharze—fatamorgana nie jest na Błędowskiej pustyni rzadkością.

Dzisiejsze Piekary Śląskie zwane w dawniejszych dokumentach Piekarami Niemieckimi, Piekarami Wielkimi (od roku 1918) zostały według podań legendarnych założone w r. 1020 przez Bolesława Chrobrego. Nazwa miejscowości Piekary, liczącej dzisiaj blisko 26,000 mieszkańców wywodzi się od piekarzy, którzy tu na wzgórzu Cerekwicy (gdzie dzisiaj kościółkałwaryjski) przed 900-set laty chleb wypiekali dla zamku i załogi królów polskich, zbudowanym w oddalonym o 4 klm. mieście Bytomiu.

Dla upamiętnienia badań Strzeleckiego w Australii, nazwano jego

imieniem rzekę "Strzelecki Creek" oraz góry "Strzelecki Range", zaś na górze Kościuszki w r. 1839 Strzelecki sam zbudował maszt i zawiesił na nim polski sztandar. Najbardziej wysuniętą na północ górę Strzelecki nazwał Adyna, na cześć swej ukochanej.

P. Jadwiga Jędrzejowska zdobyła wielkie uznanie dla siebie, gdy w czterech tygodniach wygrała trzy szampionaty na kortach amerykańskich, pokonując jednocześnie mistrzynię amerykańską, Alice Marble. Wobec tych zwycięstw nazwisko Jędrzejowska stanowi groźną przeszkodę dla graczy żeńskich o mistrzostwo Ameryki, które odbędzie się w m. październiku b. r. w Forest Hills, L. I.

CZY WIECIE, ŻE —

Rysuje HENRYK ARCHACKI
Copyrighted 1934



Najpilniejsze Potrzeby

Szkolnictwa Polskiego Na Wychodźstwie

(Specjalnie dla Dz. Zw.)

CZAS już przejść "z hymnu do prostej powieści", czyli z dziedziny rozmyślań i uzasadnień teoretycznych do spraw praktycznych, i choćby w najogólniejszym zarysie naszkicować najpilniejsze nasze potrzeby i bolączki w dziedzinie oświaty i wychowania polskiego. Może częściowo z samego uświadomienia sobie tych potrzeb wyłonią się także jakieś drogi wyjścia i sposoby skuteczniejszego organizowania tej pracy w niedalekiej przyszłości. Należy jednak pamiętać, że takie uwagi ogólne, choćby nawet słuszne, nigdy nie wyczerpią kompleksu aktualnych, praktycznych i realnych potrzeb w tej dziedzinie.

Zadanie takie przerastałoby zresztą zarówno ramy niniejszego szkicu, jak i siły jednego człowieka. Jasne określenie dróg i metod dalszej pracy w dziedzinie oświaty i wychowania narodowego może być tylko rezultatem zbiorowego wysiłku całego szeregu jednostek, głęboko zainteresowanych i fachowo obznajomionych z warsztatem edukacyjnym wogóle, a z właściwościami tej roboty na terenie amerykańskim — w szczególności. Przede wszystkim jednak nacisk winien być położony na fachowość roboty, bo bez niej wszystkie wysiłki, nawet najbardziej bezinteresowne i ofiarne, pójdą na marne.

Zgoda, ale od czego zacząć? Od szkółek doksztalających i parafialnych, czy może od katedr polonistycznych na uniwersytetach amerykańskich? Chyba logiczniej i bezpieczniej będzie zacząć od fundamentów, czyli od dołu. Ale tym fundamentem nie jest bynajmniej szkolnictwo elementarne, czyli nasz obecny system szkół i szkółek początkowych dla dzieci. Przecież ten system już jest oparty na specyficznym i niesłychanie ważnym podłożu duchowym — na atmosferze domu rodzinnego. I na to niema rady. Chcemy czy nie chcemy, wątek wszelkiej roboty oświatowej i wychowawczej wysnuwa się nieubłaganie z domu, czyli z najbliższego i najbardziej bezpośredniego otoczenia uczuciowego i kulturalnego każdego dziecka. Tylko żywo przez nie odczuwana potrzeba przepojenia dzieci, potrafi stworzyć odpowiedni grunt dla dalszej roboty.

Zawsze i wszędzie atmosferę taką stwarzają w rodzinach kobiety i matki. Zawsze i wszędzie mimo rozumowego uznania praw kobiety i przyznania jej najpełniejszego równouprawnienia we wszystkich dziedzinach życia, najgłębsze zobowiązania ludzkości wobec kobiety pozostaną w sferze duchowego kształtowania młodego pokolenia. To jest niedosiegalna dla mężczyzny, a zawsze najpiękniejsza i duchowo najbardziej twórcza dziedzina wpływu duszy kobiecej na rozwój i treść kultury ludzkiej. Zaś dom i atmosfera rodzinna domu pozostanie zawsze centralnym ogniskiem pochodu wzwyż. Edukacja, pisał Mickiewicz, zależy daleko więcej od życia, niż od książek jakie czytamy. W akcie Unii Horodelskiej z roku 1413, czytamy takie wspaniałe słowa: — "Nie dozna łaski zbawienia, kto się na miłości nie oprze. Miłość jedna nie działa mar-

nie... promienna sama w sobie gasi zawiści, osłabia urazy, daje wszystkim spokój, łączy rozdzielonych, podnosi upadłych, gładzi nierówności, prostuje krzywizny, wspiera każdego, nie obraża nikogo... a ktokolwiek schroni się pod jej skrzydła, znajdzie się bezpiecznym i nie ułęknie się niczyjej groźby. Miłość tworzy prawa, a kto nią pogardzi, wszystko straci".

Zródłem takiej miłości jest przede wszystkim rozumiejące serce matki. Nie kto inny, tylko sam Napoleon, oświadczył: "Matce mej, jej dobrym zasądom, zawdzięczam mój los, me powołanie, i wszystko, co zrobiłem dobrego. Nie waham się powiedzieć, że przyszłość dziecka zależy od jego matki".

Ogromną rolę w rozbudzaniu tej świadomości i tego poczucia gra cały kompleks czynników, jak kościół, prasa, teatr, organizacje społeczne i polityczne, zrzeszenia ideowe młodzieży, uniwersytety ludowe, chóry, zespoły amatorskie, odczyty i t. d. — słowem całość naszego zbiorowego trudu społecznego w podtrzymaniu i krzewieniu polskości. Wytwarza się w ten sposób zdecydowany zespół ciśnień kulturalnych, który na swój sposób odbija się na atmosferze duchowej tysięcy polskich rodzin i domów. Zwłaszcza nasze wielkie organizacje polityczne i społeczne są w najwyższym mierze odpowiedzialne za ideową i narodową treść naszego życia zbiorowego na Wychodźstwie. "Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość traci". Jest więc jasne, jak słońce, że dziecko polskie, jeśli chodzi właśnie o tę nieświadomą jeszcze, ale niejako odczuwaną uczuciową zawartość polskości, — przychodzi do szkółki polskiej z pewnym ściśle określonym zasobem poczucia narodowego.

I dopiero teraz zaczyna się pierwsze uchwytne ogniwo w łańcuchu formalnie zorganizowanego wysiłku edukacyjnego. Od czego zależy powodzenie tego wysiłku? Trudne pytanie. Jeśli pominąć bardzo skomplikowaną sprawę różnic indywidualnych dzieci, ich temperamentów, zamiłowań i uzdolnień, to powodzenie takie zależy będzie chyba od dwóch głównie czynników: 1) od osobowości nauczyciela, czyli od jego wartości moralnej i fachowej, oraz 2) od celowości metody uczenia i w pełni rozwiniętego warsztatu pracy w postaci odpowiednich podręczników i mnóstwa pomocy naukowych.

Nauczycielstwo polskie szkół elementarnych, doksztalających i parafialnych, zdało swój egzamin naogół świetnie, a wysiłki jego są piękną kartą w dziejach dramatu polskiego na Wychodźstwie. Natomiast jeśli chodzi o jednolitość systemu nauczania i takąż jednolitość podręczników czy materiału naukowego, — panuje w tej dziedzinie ogromna rozbieżność, która znacznie utrudnia zdobycie lepszych rezultatów. Dlatego jedną z najpilniejszych potrzeb naszych w zakresie edukacji narodowej jest wyłonienie pewnego rodzaju "Komisji Ksiąg Elementarnych", któraby zajęła się opracowaniem materiału naukowego z wszystkich dziedzin kultury polskiej, ale dostosowanego do specyficznych potrzeb szkolnictwa polskiego w

Ameryce. Przenoszenie gotowych wzorów z Polski i tutaj okazałyby się nie tylko bezcelowe, ale często nawet wysoce hamujące cały proces. Psychologia dziecka polskiego jest tu inna.

Następnym ogniwem łańcucha jest naturalnie szkoła średnia. Dzięki usilnym zabiegom grup polskich, zwłaszcza zaś Wydziału Oświaty Z. N. P., nacisku zorganizowanych grup polskich po większych osiedlach naszych, ostatnie lata przyniosły nam pocieszający i zbawienny ruch wprowadzania nauki języka polskiego do programu szkolnego szkół średnich amerykańskich, na równi z nauką innych języków nowożytnych. — Naogół stosunek władz szkolnych miejscowych do tego ruchu nacechowany jest wielką życzliwością, zrozumieniem naszych potrzeb i szczerym zainteresowaniem. — Sprawa to ogromnej doniosłości kulturalnej, ale nie została ona doprowadzona logicznie do właściwego końca, ponieważ nie daliśmy temu ruchowi należytych podstaw w postaci odpowiednio wyszkolonego nauczycielstwa, oraz znowu w postaci koniecznych podręczników. Stąd to częste objawy zrażania się do przedmiotów polskich ze strony młodzieży, która naogół ruch ten poparła z początku solidarnie.

Innymi słowy, wysuwa się tu nowa potrzeba, mianowicie stworzenie specjalnych kursów nauczycielskich, choćby na razie kursów letnich, prowadzonych przez kwalifikowane siły naukowe i pedagogiczne, któreby systematycznie przygotowywały kadry przyszłego nauczycielstwa dla przedmiotów polskich w szkołach średnich. Rolę kierowniczą w tym procesie winny objąć katedry polonistyczne na uniwersytetach, na razie jeszcze nieliczne, a uzupełnić tę pracę powinny organizowane przez nasze dotychczasowe organa szkolne kursy nauczycielskie, na które ochotników z pewnością nie braknie.

Co się tyczy sprawy odpowiednich podręczników do nauki języka polskiego, bardzo ważny krok został już zrobiony w ostatnim czasie przez wydanie sumiennego i gruntownego podręcznika gramatyki języka polskiego po angielsku, w opracowaniu Dr. Foxa. Wydział Oświaty Z. N. P. pod którego finansowymi i moralnymi auspicjami rzecz ta nareszcie ujrzęła światło dzienne, oddał ogromną przysługę sprawie i wprowadził cały ruch na znacznie bezpieczniejsze tory.

Niestety, podręcznik Dr. Foxa, jakkolwiek znakomicie opracowany, jest dopiero częściowym zaspokojeniem potrzeb w tej dziedzinie. Musimy mieć jeszcze podręczniki inne, a więc wyższy kurs gramatyki teoretycznej, podręcznik literatury, historii, zwłaszcza zaś mądrze napisany podręcznik do nauki o Polsce współczesnej. Jest to bardzo trudne zadanie, ponieważ obok gruntownej znajomości przedmiotów, wymaga ono od autorów takich podręczników doskonałej orientacji w danych zarówno szkolnictwa amerykańskiego i jego wymagań, jak i w umysłowości i zainteresowaniach młodzieży naszej w Ameryce. Poza to muszą to być ludzie o gruntownej, zarówno teoretycznej jak i praktycznej, znajomości obu języków, polskiego i angielskiego.

Jeśli chodzi o najwyższy poziom roboty naukowej w tej dziedzinie, to oczywiście reprezentują go katedry polonistyczne na uniwersytetach amerykańskich. Rzecz prosta, że wymagania na tym poziomie stają się jeszcze bardziej skomplikowane i trudniejsze. Obok formalnego nauczania języka polskiego, ujętego ze stanowiska lingwistyki porównawczej, katedry takie winny być przede wszystkim źródłem wiedzy naukowej o Polsce i jej twórczości kulturalnej dla szerokiego rzesz młodzieży rdzennej amerykańskiej. Formą takiej roboty są albo oficjalne wykłady, czy też dyskusje seminaryjne, albo też, — zazwyczaj jednak jedno i drugie, — publikacje fachowe w naukowych czasopismach amerykańskich. Katedry polonistyczne powinny mieć wszędzie prawo nadawania certyfikatów nauczycielskich, których uzyskanie przez młodzież, pragnącą poświęcić się nauczaniu przedmiotów polskich, zależne będzie oczywiście od spełnienia przepisanych warunków. Trzeba zaznaczyć, że ze względu na tradycyjną wolność nauczania w zakresie metody, jaka panuje na wyższych uczelniach, ta strona działalności edukacyjnej przedstawia się bodaj najwyższej, zwłaszcza że katedry takie z reguły znajdują się w rękach ludzi o odpowiednich kwalifikacjach naukowych.

Atoli wszelkie uwagi, najbardziej nawet ogólne, o łańcuchu polskich wysiłków edukacyjnych i wychowawczych, byłyby rażąco niekompletne, gdyby nie poruszyły roli i doniosłości instytucji tak ważnej, jak Kolegium Z. N. P. w Cambridge Springs. Sprawa ta wymagałaby jednak specjalnego studium i dość skomplikowanej struktury argumentacji choćby ze względu na fakt, że zawsze była spowita gęstym

oparem podnieceń i namiętności politycznych. Pominąwszy jednak kwestię dotychczasowej roli Szkoły Związkowej w naszym narodowym systemie edukacji i wychowania, faktem niezaprzeczalnym jest to, że Kolegium Związkowe może i powinno stać się dla Wychodźstwa centralnym organem wychowawczym i ogniskiem celowo ujętej ideologii narodowej, tak właśnie jak kiedyś było niem dla Polski słynne Liceum Krzemienieckie Tadeusza Czackiego. Atoli rozległość intelektualnego i moralnego zasięgu Szkoły, oraz siła i głębia jej twórczego wpływu na przyszłe pokolenia Wychodźstwa zależą od tak licznych i zasadniczych warunków, że tylko najwyższy wysiłek myśli i sumienia powołanych do tego czynników, może zapewnić Kolegium Związkowemu należne drogi rozwoju.

W ten sposób ponad wszystkie wyliczone tak pobieżnie potrzeby szczegółowe w zakresie naszego systemu oświaty i wychowania narodowego na Wychodźstwie wysuwa się właściwie jedna sprawa zasadnicza, wszystkie inne w sobie skupiająca, mianowicie sprawa konstruktywnej i celowej koordynacji rozproszonych wysiłków w jednolity organ opieki, zarządu i kontroli, by wprowadzić w poczynania nasze konieczny ład, porządek, system i celowość. Hasiem i podstawą tak pojętej organizacji ładu i systemu musi być przede wszystkim fachowość, rzeczowość i wolna od inwazji czynników politycznych — uczciwość pracy. Tylko wtedy nasz ruch oświatowy i wychowawczy wejdzie na tory owocnej, konstruktywnej i błogosławionej w skutki pracy ideowej.

Tadeusz Mitana.

DYKTATOR PAŃSTWA CHIŃSKIEGO



Rycina powyższa przedstawia dyktatora chińskiego, Chiang Kai-Sheka.

Listy od Stryja w Warszawie do Bratanka w Chicago

Kochany Bratanku!

W pierwszych słowach mojego listu donoszę Ci, że przekonałem się osobiście i naocznie, iż reklama istotnie jest dźwignią interesu. Dotychczas, jak Ci było wiadomo, sądziłem, że owe olbrzymie sumy, jakie tam u Was w Ameryce wydaje się na reklamę, to tylko wyrzucone pieniądze, ale obecnie zobaczyłem, że jest inaczej. Każdy grosz wyłożony na ogłoszenie oplaca się sowicie. Posłuchaj, Drogi Chłopcze, jakie miałem zdarzenie, które tak właśnie zmieniło moje poglądy.

Idąc wczoraj ulicą Mazowiecką, przeszedłem około pewnej perfumerii, na progu której stał młody chłopak z zawieszoną na szyi tablicą z napisem:

"SPOJRZYJCIE NA MOJĄ TWARZ!!!"

Oto skutki niedoścignionego kremu PINX!

Kiedy rzuciłem okiem na gębę chłopaka, zobaczyłem, że jeden jego policzek jest pełen czerwonych pryszczyci, a drugi gładki jak alabaster.

— No, czegoż to ludzie nie wymyślą! — pomyślałem sobie i poszedłem w swoją stronę, gdyż spieszyłem się w dość ważnych sprawach. Kiedy jednak powracałem wieczorem, spotkałem tegoż chłopca, idącego po zajęciu ze sklepu do domu. Tablicy wprawdzie już nie nosił, ale krosty na lewym policzku błyszczały aż miło!

Pragnąc dowiedzieć się czegoś bliższego o tym wspaniałym wynalazku podszedłem do żywego manekina:

— Przepraszam kawalera — spytałem — czy ten środek naprawdę jest taki skuteczny?

Chłopak podrapał się w czuprynę i odpowiedział:

— No pewnie. Ma się rozumieć.

— Doprawdy, pomógł tak kawalerowi? — pytałem go.

— Życie mi uratował.

— Niemożliwe — zdumiałem się.

— Tak. Już umierałem z głodu, ani nie miałem gdzie spać, jak mi to zaproponowali. Przyjąłem i najpierw produkowałem się w Poznaniu na Powszechną Wystawę Krajo-wej. Placili mi 5 złotych dziennie i wikt.

— Ale nie o to pytam — przerwałem mu — tylko czy środek jest dobry?

— Cudowny! Potem wystawiłem mnie na Wystawę światową do Brukseli, żebym zdobył złoty medal. Zdobyłem. Potem pojechałem do Amsterdamu. Tam kupili mi jeszcze jeden nowy garnitur, żebym się lepiej prezentował i podwyższyli pensję o 3 złote...

— Ale, czy te chemikalia?...

— Tak, tak, właśnie te chemikalia — powtórzył swoje — uskładałem trochę grosza — matce wynajmowałem lepsze mieszkanie, siostrze kupiłem maszynę do szycia, bo jest szwaczka, brata oddałem do szkoły, a sam, na jesieni, jadę na wystawę do Paryża.

— Dosyć!!! — ryknąłem na smarkacza. — Zapytałem, czy przedtem, zanim kawaler zaczął smarować się tym kremem, miał kawaler całą twarz w pryszczach, tak jak teraz lewy policzek?!

Na te moje słowa, chłopak spojrział na mnie wystraszony i odpowiedział po chwili namysłu, jakby nie bardzo miłego przypomnienia:

— Nie, zanim zacząłem się smarować tym kremem, to nie miałem wcale pryszczyci. Byłem taki gładki — odwrócił do mnie abalastrowy policzek — a te pryszczycie to mnie wyskoczyły dopiero potem, od tego smarowania.

Oto widzisz, Kochany Bratanku, co mi otworzyło oczy na rzetelną prawdę, że reklama to rzeczywiście potęga.

Na ten list kończę, ściskam Cię i Opatrzności polecam

Twój
Stryjaszek z Warszawy.

Na Szczęście

(Humoreska sowiecka)

— A Smirnow, wiecie, znowu z wody wyszedł sucho.

— A co mu się stało?

— Pozornie nic nadzwyczajnego, wybrał się z nowym znajomym na wieczorek.

— No i co, zabłądził?

— Ależ, nie o to chodzi. Po drodze zdecydował się zejść do łaźni państwowej. Wszedł, kupił bilet, rozebrał się, ale się nie namydlił, bo myśli: a nuż wody zabraknie. Jaki pomyślowy! I nagle stop! Woda stanęła. Wszyscy denerwują się, protestują. Wołają kierownika: "Proszę nie nerwować się — mówi ten — to nie garderoba teatralna. Za trzy godziny woda będzie". — "A ci co namydlił się, coż mają począć?" — krzyczą ze wszystkich stron. — "Ci, co namydlił się, niech kupią lemoniady — mówi kierownik — doskonale zastępuje wodę. Trzy butelki wystarczą na chudego, a pięć na tłustego." A Smirnow spokojnie ubrał się i wyszedł suchy. Powodzi się chłopu!

Przyszła Generacja Odznaczy Się Wysokim Wzrostem



Dobłą wiadomość dla młodych osób, których wzrost jest ponad normalną wysokość, niesie opinia, wydana przez świat medyczny, że ludzie bardzo wysokiego wzrostu są równie zdrowi i silni, jak reszta ich rówieśników.

Statystycy kompanii ubezpieczeniowych, badający długość życia 20,000 bardzo wysokich Amerykanów, oświadczyli, że grupa ta podpada takim samym chorobom, jak ludzie wzrostu umiarkowanego i taksamo długo żyją.

Twierdzenie to rozwiało więc obawę, że ludzie bardzo wysokiego wzrostu żyją krócej. Obawa ta prawdopodobnie miała swe źródło w tem, że przeciętny wiek siedmiu znanych olbrzymów wynosił 34 lata.

Wzrost mężczyzn, którzy byli poddani badaniom, wahał się od sześciu stóp dwóch cali do siedmiu stóp, jeden cal.

Oto rezultaty tych badań: rata śmiertelności była wprawdzie troszkę wyższą między osobami bardzo młodymi, lecz po latach 40-tu przechyla się na korzyść ludzi wysokich.

Analiza dalsza wykazała, że w grupie wysokoludów procent śmiertelności z powodu suchot był bardzo mały. Natomiast większy procent śmiertelności notowany jest u osób ciężkiej wagi a niskiego wzrostu.

Ciekawą jest również konkluzja, a mianowicie, że wysokioidy mają niewiele więcej tej samej wagi, zaś ludzie niskiego i normalnego wzrostu różnią się bardzo pod tym względem.

Fakty te są bardzo wielkiego znaczenia — oświadcza owo inwestygatorzy z tego względu, gdyż jest pewność, że nowa generacja amerykańska będzie znacznie wyższa od obecnej. Dobrze więc mieć zapewnienie, że przeciętna długość życia tej nowonarastającej generacji nie będzie zagrożona.

Najwyższym człowiekiem obecnie jest Robert Wadlow, młodzieniec z Alton, Ill. Wysokość jego jest ośm stóp, dziewięć cali. Wysokoludami są również: Jack Earle, ośm stóp, sześć cali; Cliff Thompson, osiem stóp i osiem cali; Esther Simon, siedm stóp, jeden cal i Elsa Hilde siedm stóp, siedm cali.

Salon Ogólnopolski w Poznaniu

Artyści plastycy poznańscy wykazują dużą inicjatywę organizacyjną mającą charakter akcji samopomocy dla niezamożnych artystów plastyków.

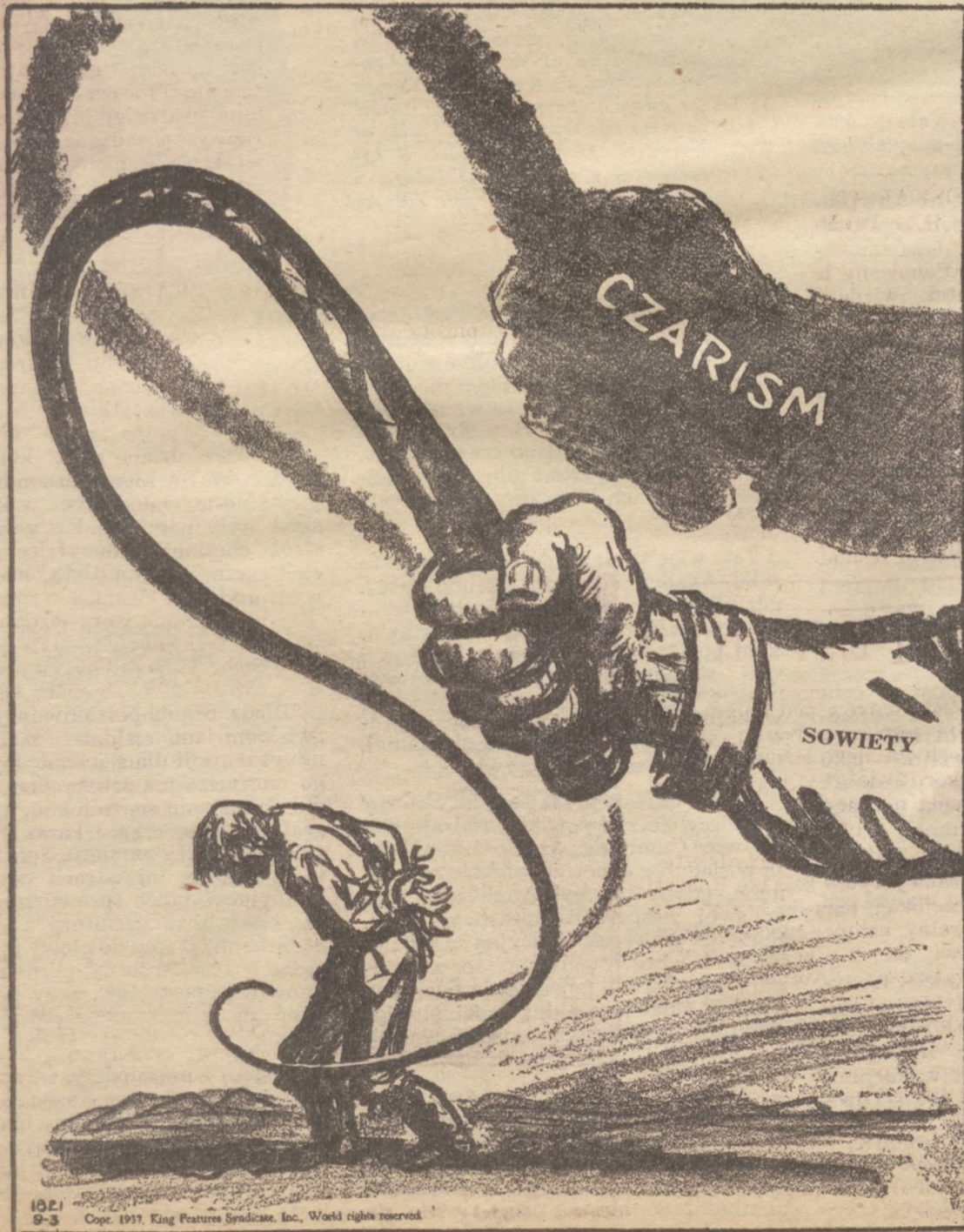
Z inicjatywy Grupy artystów „Plastyka” w ub. r. w m. październiku urządzona została wystawa „Sztuka — Kwiaty wnętrza”, której dochód czysty przeznaczony miał być na bezrobotnych, później jednak, wobec rozszerzenia akcji na rzecz bezrobotnych, czysty dochód w sumie 7,800 złotych przeznaczono na rzecz niezamożnych artystów plastyków m. Poznania. Wystawa zeszłoroczna cieszyła się dużym powodzeniem i zainteresowaniem społeczeństwa, gdyż zwidziło ją około 40,000 osób. Ponieważ wystawa zeszłoroczna okazała się imprezą o dużych wartościach kulturalnych i społecznych, „Plastyka” wystąpiła w roku bieżącym z inicjatywą urządzenia podobnej wystawy z tem jednak, że w dziale sztuki znajdą się prace artystów plastyków, a więc

rzeźbiarzy, malarzy grafików, artystów uprawiających rzemiosła jako sztukę i t. d. Wystawa zeszłoroczna obejmowała prace wyłącznie artystów wielkopolskich, w roku zaś bieżącym, będzie obejmowała prace artystów ze wszystkich większych miast Polski i będzie to Salon Polskiej Sztuki Współczesnej.

W związku z rozszerzonym programem Wystawy Komitet Działu Sztuki wydelegował profesora Jana Wysockiego, Władysława Boguskiego i Rudolfa Krzywca do Warszawy i Krakowa, celem nawiązania łączności z inicjatywami i ugrupowaniami artystycznymi, jak również w celu złożenia u władz wniosków o wyznaczenie nagród.

Delegaci wszędzie przyjęci zostali bardzo życzliwie i spodziewać się należy, że Wystawa, która odbędzie się w b. r. w terminie od 3 do 17 października w pawilonie Targów Poznańskich, będzie nad wyraz udana.

Utopia Bolesna i Krwawa





Marsha Hunt utarowała sobie drogę do ekranu przez pogardzenie karierą filmową. Producenci więc zaczęli ubiegać się o nią. Gary Cooper (w owalu u góry po prawej) uznał za rzecz konieczną, szukając pracy w wytwórni filmowej, podać, iż był czołowym z mężczyzn w jednym z filmów, gdy był on jedynie jednym ze zwykłych "extra".

ma za sobą trzyletnie doświadczenie na deskach scenicznych. Nie miała go, lecz jej pierwsze wystąpienie zdawało się potwierdzać jej tezę.

Greta Garbo otrzymała pierwszą pracę w filmie, będąc przed tym sekretarką w jednym ze sklepów departamentowych, dzięki swemu oświadczeniu, iż była modelką w sklepie strojów damskich. Wystąpienie w filmie ogłoszonym, zapewniło jej wejście do innych filmów tej samej kompanii.

Clark Gable, uratowany w obrazie "The Last Mile" przez Liona Barrymore, odbył pierwszą próbę w Metro, lecz udział w pierwszej części zaoferowano mu Pathe z warunkiem, iż umie jeździć wierzchem. Na pewno, rzekł, wychowałem się prawie na siodło. Lecz, mając jeszcze trzy dni do rozpoczęcia pracy w filmie "The Painted Desert", Gable wziął intensywny i bolesny kurs w miejscowej akademii jazdy konnej.

Wypełniając kwestionariusz w celu możliwego otrzymania pracy u Samuela Goldwyn, Gary Cooper, określił swoje poprzednie doświadczenia jako "przewodnik" w "Lighting Justice". Faktycznie Cooper znajdował się jako jeden z "extra" w tym filmie, z tym "przewodnikiem" nie było całkiem w porządku, ponieważ tylko w jednym wypadku przeprowadził na uwięzi psa przez scenę.

ROBERT CUMMINGS, także, Hollywood nie dostarczył chyba ciekawskiej historii od przygód młodzieńca z Joplin, Mo., który zdruzgotał Broadway spędzonymi wakacjami w Anglii, w Hollywood — via spędzony czas w Texas.

Studenci w trzech kolegiach, do których krótko uczęszczał, zwali go "Ham". Cummings, ponieważ chciał ciągle zo-

stać aktorem, nie będąc wcale zainteresowany zdobywaniem wiedzy inżynierskiej. Wreszcie jeden z profesorów napisał do rodziców Cummingsa, oświadczaając, iż powinni Robertowi zezwolić na studia sceniczne, gdyż nigdy nie wykazał on żadnej chęci do czego innego. Nadto Robert wykazał obrzymie zdolności w kołach teatralnych Carnegie Tech.

Tak więc posłano go do Amerykańskiej Akademii Sztuki Dramatycznej, gdzie wyróżnił się w studiach i stamtąd wyruszył na podbój Broadway'u. Tam spotkał się wszędzie z jednym i tym samym pytaniem menażerów: "Gdzie występowałeś i czym możesz się wykazać?" Kiedy pytany mówił prawdę, dostawał kopniaka. Kiedy kłamał, także wyrzucano go za drzwi.

W tym okresie przez parę lat aktorzy angielscy cieszyli pewnego rodzaju sławą, więc Cummings wnet przekonał się, że posiadałby znacznie większe sposobności, gdyby tak był Anglikiem. I tu w swej desperacji opracował plan. Sprzedał polisę ubezpieczeniową za 600 dolarów i wbrew usilnemu sprzeciwianiu się rodziców, pojechał do Glasgow, Szkocji. Znał tam jedną rodzinę, więc oznajmił jej: "Pragnę nauczyć się jak Anglik mówi, jada, gra, chodzi i ubiera się."

Znajomi i przyjaciele chętnie uczyli go przez dwa tygodnie. Następnie Cummings sprawił sobie motocykl i puścił się w podróż po kraju w kierunku Southampton, obserwując wszystko po-

JAK SIĘ OMAMIA HOLLYWOOD

Historie Dziwnych Sukcesów Gwiazd Filmowych, Które Błagami Utorowały Sobie Drogę do Ekranu



Kilka lat temu wstecz Mirian Hopkins zbliżyła się do nieznanego pana, kierującego próbami chórzystek, mających wystąpić w "The Music Box Revue". "Czy pan Hassard Short był tutaj?" — zapytała. "Powiedział mi, abym się zwróciła do niego o pracę". — To dziwne. — odrzekł mężczyzna. "Ja jestem Hassardem Short". Lecz przyjął ją do pracy.

z chęcią rozważyłbym ją i zgłosiłbym się do pana."

Cała kupa listów i telegramów oczekiwano na Cummingsa, gdy przybył do New Yorku bez centa w kieszeni. Każdy komunikat opiewał: "Proszę zobowiązać się ze mną, zanim Pan będzie rozmawiał z kim innym." Cummings wybrał najpierw mniej ważnych agentów, dla praktyki, i wprowadził ich w pole. Wreszcie, całkiem już pewny siebie, wpadł do Henry Hopkinsa, który wytawiał "The Roof". Znajdowała się jeszcze nieobsadzona rola młodego lorda angielskiego. Cummings odczytał ją spotkał się z zupełnym zadowoleniem producenta.

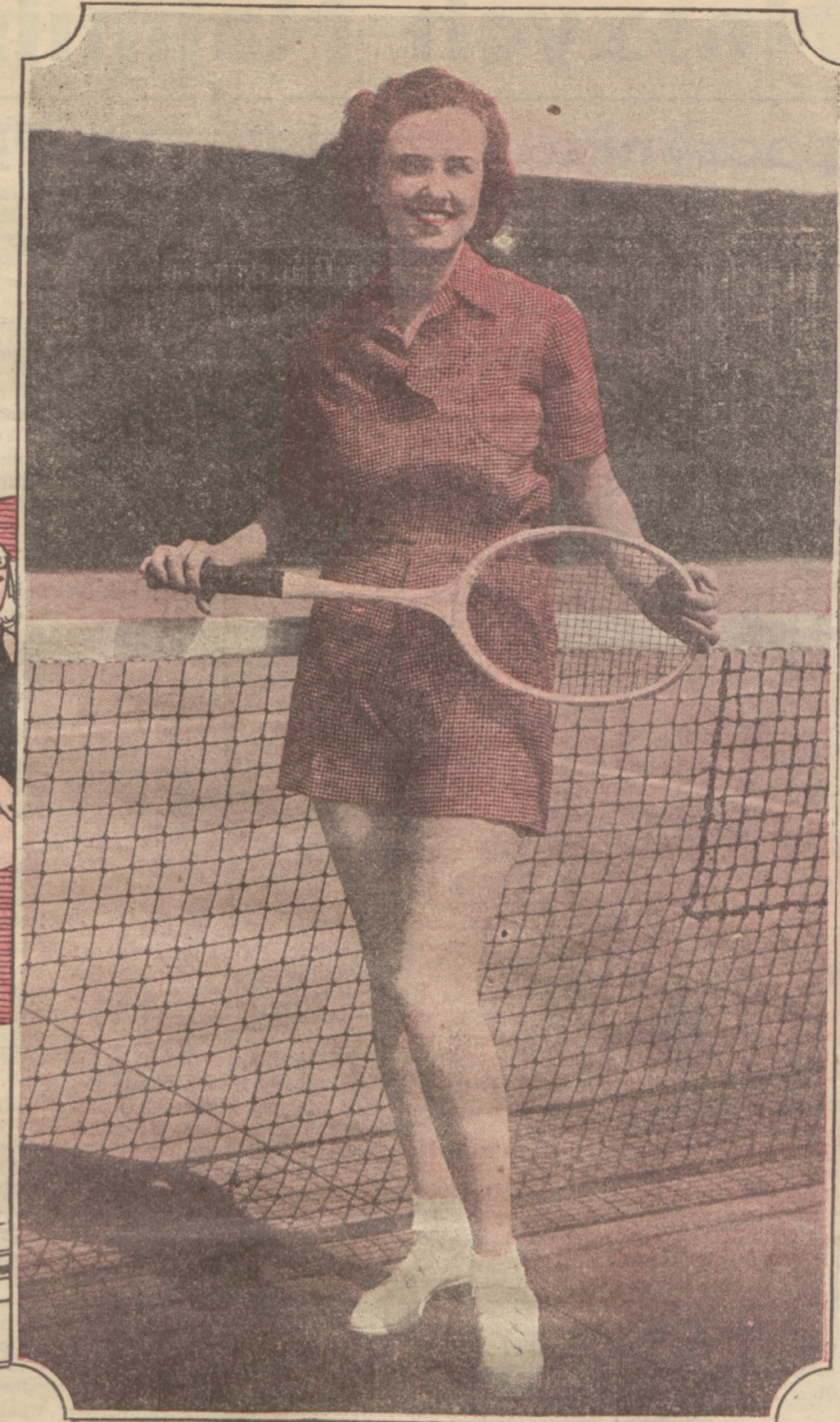
Panna, znaną przez Cummingsa ze złoży dramatu, była Margaret Kies. Nie mogła ona dostać żadnej roli, kiedy Cummings spotkał ją w New Yorku, więc pod przysięgą zachowania tajemnicy, pamiętając o swoich przygodach, oradził jej, aby postąpiła tak samo jak on. Margaret to zrobiła.

Panna Kies jako "Margaret Lindsay, iskrzący talent brytyjski", podpi-

sała kontrakt z firmą Universal, skoro tylko wróciła z Anglii. Po wystąpieniu w czterech obrazach filmowych, przeniosła się do Fox, gdy ta kompania potrzebowała "zupełnie angielskiego" charakteru do sztuki "Cavalcade", otrzyskując dobrą rolę. I nie wcześniej, niż podpisała kontrakt z Warner Brothers, przyznała się, iż była sobie tylko panią z Dubuque, Iowa.

KIEDY Cummings zjechał do Hollywood moda angielska poczęła tracić na uroku. Kilka wytwórni filmowych próbowało go, lecz nic z tego nie wyszło. W ostatnim dniu niepomysłnego tygodnia, jaki przeżył, agent Cummingsa telefonuje, że, skoroby mógł odegrać pewnego Texana, jest szansa otrzymania roli w sztuce "So Red the Rose", którą King Vidor, sam z Texasu, filmował.

Cummings pomija biuro wytwórni,



Margaret Lindsay, "Iskrzący talent brytyjski", podpisała kontrakt filmowy, skoro tylko wróciła z Anglii. Dopiero później przyznała się, że pochodziła z Dubuque, Iowa. Jej prawdziwe nazwisko: Margaret Kies.

gdzie wszyscy go znali jako rodowitego Anglika, i dociera do asystenta producenta. Powiada mu, akcentując doskonale kwarcę texaską: "Jestem Robut Cummings from — ah — San Angelo, suh."

Cummings, odczytawszy część roli, zrobił jak najlepsze wrażenie, a przytem obiecał sprawić się jak najlepiej.

Lecz Vidor począł dopytywać Cummingsa o odegrane poprzednio role. Młody aktor, znalazłszy się w pułapce, wykombinował na poczekaniu inną historię. Powiada więc, jako zawsze był wielkim zwolennikiem Ronald Colmana, więc uczęszczał też na wszystkie filmy p. Colmana i nauczył się imitować jego akcent i maniery. Powiedział jednak, iż udał się był do New Yorku, i podając się za Anglika, grał części angielskie.

Wszystko razem wzięte nie mogło pomieścić się w głowie Vidora. Telegrafuje on do Actors Equity dla podtrzymania jego wątpliwości, a Equity opowiada, że wszystkie wymienione role były grane przez pewnego Anglika, nazwiskiem Blade Stanhope Conway. Wzywa on Cummingsa do siebie, konfrontując go z ewidencją i oskarża o fałszerstwa. Cummings protestuje, utrzymując iż to on właśnie był Conway'em. Vidor powiada zaś na to, że, jeśli to jest prawdą, on, Cummings, jest naj-

wiejszym z żyjących aktorów; także to, że skoro może czytać część angielską, to chociażby słyszało się nie całkiem z angielską, może otrzymać rolę w "So Red the Rose" — będąc tym "Blade Stanhope Conway".

Była to chwila pewnej dumy i triumfu dla joplińczyka, san-angelończyka i londyńczyka w jednej osobie, kiedy znalazł się przed dyrektorem i płynnie zarecytował z zacięciem angielskim. Vidor aż otworzył usta z podziwu. Cummings otrzymał rolę Texana.

Podobnych wypadków znajduje się moc, choć może nie tak wypracowanych. Marsha Hunt, modelka z New Yorku, zachwyła wytwórnie filmowe, swą pogardą dla filmu, z okazji swej wizyty u wuja. Tak emfaticznie i stanowczo postawiła się, że producenci filmowi poczęli jej wierzyć, wreszcie o nią walczył Zeppo Marx wykombinował we własny sposób otrzymanie 7-letniego kontraktu u Paramount.

Kilka lat temu wstecz, Mirian Hopkins zbliżyła się do mężczyzny, kierującego próbami chórzystek, mających wystąpić w "The Music Box Revue". "Czy pan Hassard Short był tutaj?" — zapytuje. "Powiedział mi, abym zwróciła się do niego w sprawie pracy."

"To dziwne" — odrzekł mężczyzna. "Ja jestem Hassardem Short." Lecz przyjął ją do pracy.

W ŁAŃCUCIE

(Wszystkie zdjęcia w sekcji rotograviurowej agencji fotograficznej 'Światowida')

w Przeddzień Przyjazdu ks. Kentu

TRUDNO jest jasno sprecyzować pierwsze wrażenie, jakie wywiera ta magnacka siedziba. Jest w niej dostojny majestat, lecz pozbawiony przemysłki owej ponurej grozy tak charakterystycznej dla "Burgów" niemieckich. Prostota czołowego masywu architektonicznego sugeruje uczucie obronnej potęgi.

To nie pałac, lecz twierdza

Lecz bodaj najsilniej uderza w oczy laika, który stanął na przeciw potężnego zamku łańcuckiego, rdzenna polskość. — W jego sylwecie w dwóch basztach, we wspaniałym portalu, nad którym zdaleka czerwieni się "Pilawa" i w całości wyrazu, jaki wywiera naczelną dominantą nadającą wszystkiemu innemu barwę jest polskość.

Wspaniały park łańcucki mógłby równie dobrze otaczać jeden z zamków niemieckich, czy angielskich. Jednak zamek łańcucki trudno wyobrazić sobie poza Polską. Niema w nim nic z owego internacjonalizmu, który często charakteryzuje siedziby plutokracji, owe pałace oparte o miliony, lecz nie tradycję.

Oto gościmi łańcuckimi w czasie uroczystych dni byli państwo min. Beckowie, ks. Lichtenstein, ks. Czartoryscy, ks. Eugeniuszowie Lubomirscy, hr. Romanostwo Potoccy, hr. ambasador Jerzy Potocki, hr. Józef Potocki, hr. Adamowie Potoccy, państwo Kozieł-Poklewscy, hr. Tyszkiewicz, ks. Andrzej Sapieha, p. wojewoda Biłyk i płk. Morawski. W uroczystym przyjęciu wziął również udział towarzyszący księstwu Kent p. Eveling.

Po księstwo Kentu wyjechał na stację w Łańcucie dworski powóz zakupiony swego czasu w Paryżu. Do powozu tego zaprzężona była czwórka rasowych koni. Dwóch woźniców w paradnych liberach konno kierowało zaprzęgiem, zaś drugich dwóch w strojach dworskich siedziało z tyłu powozu na wysokim charakterystycznym koźle.

W państwie łańcuckim panuje wzorowy ład i porządek; punktualnie o pierwszej ordynat opuszcza gabinet i odbywa przejażdżkę konną.

Obecny pan na Łańcucie jest człowiekiem ujmującym i pełnym prostoty w sposobie bycia. Kontakt zostaje łatwo nawiązany.

Poprzez wspaniałą sień o masywnym sklepieniu krzyżowym, opartym na jednym filarze środkowym, wchodzimy t. zw. paradnymi schodami na pierwsze piętro, gdzie znajdują się najwspanialsze apartamenty przeznaczone dla najdostojniejszych gości. Stąpamy po purpurowym chodniku, zaścielającym białe kamienne schody.

Otacza nas przepych prostoty królewski. Postępujemy wolno t. zw. korytarzem zachodnim. Naprzeciw nas na marmurowym kominku, błyszczą się saska porcelana wspaniałych waz, o nieporównanej mlecznej bieli tła, na którym odbijają się barwne stylizowane ptaki i kwiaty.

Jesteśmy już w t. zw. korytarzu białym. Korytarz ten oraz następny urządzone są najwytworniej. Jasny, tonący cały w świeżych, przepięknych kwiatkach, tworzy wspaniałe urządzonej galerii portretów Potockich i spokrewnionych z nimi rodów hetmańskich.

Oto na prawo widzimy naturalnej wielkości portrety

hetmanów i wielmożów w deliach lub pancerzach, z buławami w dłoniach. Tędy przechodzić będzie do swych apartamentów ks. Kentu.

Ze ścian patrzeć ku niemu będą hetmani Potoccy, Czartoryscy, Radziwiłłowie, wielmoże Sieniawscy, książęta Sanguszkowie i Lubomirscy, magnaci Rzewuscy, Ossolińscy i Opalińscy.

Nie tylko wspaniałe dzieła obcych mistrzów, jak Fragonarda, czy słynne łańcuckie obrazy Boucher'a, zachwyca angielskiego księcia, lecz tu w tej galerii objawi mu się w całej swej romantycznej chwale przeszłość polska. Bo tu w Łańcucie skolekcjonowano wielkie i pełne chwały wspomnienia naszej przeszłości. Oglądamy te wspomnienia minionej chwały na płótnach Matejki i Kossaka, świetne naszego batalisty. Galerie + obok apartamentów, zajmowanych obecnie przez matkę ordynata, należy z salonem Boucher'a do najpiękniejszych fragmentów zamku.

Pod ścianami galerii stoją pięknie, stylowe meble, sporządzone z najszlachetniejszych gatunków drzew, bogato inkrustowane. W szafach oszklonych mieści się słynna chińska porcelana, między innymi ów serwis chiński, złożony z przeszło stu sztuk, który został ofiarowany przez cesarza chińskiego Janowi III. Król zaś podarował go rodzinie Czartoryskich, przez których serwis dostał się w posiadanie Potockich. Serwis ten jest unikatem w Europie i analogicznego nie posiadają nawet najbogatsze zbiory i muzea.

W pokojach paradnych

Z galerii portretów hetmańskich wchodzimy w korytarz czerwony. Stąd to wiodą drzwi do t. zw. pokojów paradnych.

Apartament składa się z pokoju toaletowego, wyposażonego w luksusową łazienkę, oraz z pokoju sypialnego i salonu T. zw. jadalnia zimowa łączy apartamenty księżnej Kentu, z apartamentem przeznaczonym dla księcia Kentu, który to apartament składa się również z trzech paradnych pokoi: toaletowego, sypialnego i salonu. Pokój sypialny księcia nosi nazwę t. zw. sypialni zimowej.

Opuszczamy apartamenty księstwa Kentu i kontynuując naszą wędrówkę po królewskim pierwszym piętrem łańcuckim, zatrzymujemy się dłużej w t. zw. salonie Boucher'a. Urządzenie tego salonu jest w dosłownym tego słowa znaczeniu królewskie, gdyż meble pochodzą z Luwru i Wersalu. Tutaj wiszą owe słynne obrazy Bouchera, wybitnego malarza i dekoratora nadwornego Ludwika XV. Może jeszcze piękniejszy jest wiszący również w tym salonie nad marmurowym kominkiem obraz Gragonarda, wielkiego ucznia Bouchera p. t. "Przysięga miłości". Jest to jedno z najcenniejszych arcydzieł łańcuckich.

Salon Bouchera obity jest do połowy złotawo-zieloną morą jedwabną. Trudno oderwać wzrok od tego wnętrza: szlachetność i przepych walczą tu o lepsze z geniuszem artysty, rzadkość i cenna materiał z artyzmem wykonania.

Zatrzymaliśmy się również

dłużej w słynnych pokojach chińskich, które zostaną obecnie oddane do dyspozycji pani Kozieł-Poklewskiej, która wraz ze swym mężem towarzyszyć będzie księstwu Kentu w drodze do Łańcuta.

Ściany tych stosunkowo niskich wnetrz pokrywa pożyłka polichromia. Po paradnych wysokich salach, jak zimowa jadalnia, czy sala kolumnowa, wydaje się tu bardzo zacisznie. Do wnetrz dostosowane są oryginalne meble japońskie, tureckie i chińskie oraz meble w stylu Ludwika XVI-go, kryte przepięknym złotolitym jedwabiem chińskim. Na blatach miniatury stoliczków, półek i szaf stoją przepyszne okazy porcelany chińskiej. Zasługuje również na uwagę wspaniały stary dywan chiński, z rzadkim motywem z kapliczek z krzyżykami.

Pokoje chińskie posiadają specjalny urok i wywierają niezapomniane wrażenie. Ich amfilada stanowi jakby wysepkę w całości zamku łańcuckiego, przenosząc nas w inny, orientalny świat. Pachnie tu stara chińska laka, na dziwacznych kształtach czarek z agatu, połyskują tajemniczo refleksy światła.... Apartamenty łańcuckie są znakomicie skomponowane i każdy z nich posiada własny odrębny wyraz. Mimo takiego olbrzymiego bogactwa szczegółów, w niczem nie rządzi tu przypadek. Każdy mebel posiada swój sens w kompozycji całości. Zwiedzający przechodzi z nastroju w nastrój, podziwiając tę mistrzowską harmonię. Jakże n. p. odmienny jest nastrój wielkiej biblioteki, do której wszedłszy

z paradnych pokoi pierwszego piętra, mimowoli zniża się głos.

Panuje tu skupiony spokój, — przez witraże rozwiązane z motywów herbów Potockich, pada łagodne światło. Dywan tłumi kroki a wielkie wygodne fotele, obite ciemno czerwona skórą zapraszają do zadumy.

Niema w Polsce drugiego miejsca, skąd roztaczałyby się wspanialszy widok na rycerski rapsod naszych dziejów. Tutaj nie trzeba księciu Kentu pokazywać wykresów statystycznych, albowiem spojrzysz on w galerii łańcuckiej w twarz tych, co wykreślali mocarstwo Polski szablą i mieczem.

Potoccy z Łańcuta

Hrabowie Potoccy z Łańcuta są starą rodziną magnacką, posiadającą chlubne tradycje i zajmującą nieraz do wybitne stanowiska w państwie.

Dziadek obecnego ordynata na Łańcucie, Alfred hr. Potocki był w swoim czasie premierem w Austrii i kawalerem orderu Złotego Runa, niezwykle rzadkiego odznaczenia, nadawanego przez Habsburgów przeważnie tylko członkom domów panujących.

Był żonaty z Sanguszkówną, której siostra wyszła żoną za Sapiechę, ojca dzisiejszego metropolity krakowskiego.

Dwaj jego synowie Roman i Józef poślubili dwie siostry, ks. Radziwiłłówny, siostry ordynata na Nieświeżu, ojca niedawno zmarłego ks. Albrechta.

Matka Radziwiłłówny pochodziła z rodziny markizów de Castellane, jednej z najstarszych rodzin arystokratycznych we Francji.

Roman został ordynatem na Łańcucie, a Józef odziedziczył majątek matki Antoniny.

Józef hr. Potocki zasłynął jako pierwszorzędnego gospodarz, który nie zostawiał swych majątków na opiece administratorów, ale zajmował się sam najdrobniejszym szczegółem gospodarki. Mówiono, że znał z imienia i nazwiska każdego ze swej służby. A było w jego majątku kilka tysięcy oficyalistów, fernali, gajowych i t. d. Osobiście sprawdzał najdrobniejsze rachunki i stale był w drodze objeżdżając folwarki i klucze.

Hr. Józef podróżował bardzo wiele i był doskonałym myśliwym. Popierał hojnie naukę. M. in. ofiarował również kilkaset tysięcy rubli Warszawskiemu Towarzystwu Naukowemu które kupiło za tę sumę dom przy ul. Śniadeckich.

Wzorowa administracja Antonin podniosła niezwykle majątek, doprowadzając go do stanu niebywałego rozkwitu. O Antoninach było głośno w całej Europie, a zwłaszcza szeroko mówiono o przepięknych stadninach i wspaniałych ogrodach tego majątku.

Hr. Józef zmarł po wojnie w Montresor.

Zostawił 2 synów, z których jeden jest panem na Korcu, a drugi wysokim urzędnikiem M. S. Z.

Roman hr. Potocki, ordynat na Łańcucie, zostawił dwóch synów, a to Alfreda, obecnego ordynata i Jerzego, właściciela majątku Pomorzany na Podolu w Małopolsce wschodniej, a obecnie ambasadora w Waszyngtonie.

Majątek ordynata łańcuckiego zorganizowany jest na wzór najlepszych gospodarstw

Nie Skakaj do Wody, Bo Się Utopisz



NASZ KOLEJARZ

Według opowiadań starego kolejarza spisał dla
Dziennika Związkowego Robert F. Lessel



R. F. Lessel

Potężne Bractwo Kolejarzy, w których szeregach są maszyniści, palacze i hamowniczy, zwane po angielsku Brotherhood of Locomotive Engineers, Firemen and

Brakemen, zajmuje poczesne miejsce w historii kolejnictwa w Stanach Zjednoczonych. Kolejarze, a szczególnie maszyniści, to ludzie o nerwach jakby ze stali, zdrowi na ciele i umyśle, zawsze przytomni, ponieważ od ich umiejętnego kierowania lokomotywą zależy bezpieczeństwo pasażerów.

Bardzo często zdarza się, że maszynista prowadzi pociąg wśród gęstej mgły. Nie widzi on nawet przodu lokomotywy, ale kieruje się własną intuicją, sygnałami i obliczeniami, że o tej godzinie ma przejechać pewien most lub znak na słupie telegraficznym.

Wypatruje on pilnie z boku lokomotywy — bo po bokach mgła jest rzadsza niż na przodzie — za sygnałami kolorowych świateł. Wzrok musi mieć dobry i rozpoznawać kolory. Zielony kolor mówi maszyniście że tor jest wolny, żółty zaleca ostrożność, a czerwony ostrzega o niebezpieczeństwie. Oprócz tych sygnałów są i inne — jak znaki z cyframi na słupach i słupkach i elektryczne dzwonki, w pobliżu krzyżówek czy zakrętów. — O tym wszystkim musi wiedzieć i pamiętać maszynista prowadzący pociąg pasażerski lub towarowy.

Od czasu do czasu czytamy w pismach angielskich, że jakiś tam Murphy lub McPherson, — maszynista kolejowy, przejeżdżał jeden milion mil i za wieloletnią służbę dla tego lub owego przedsiębiorstwa kolejowego został spensjonowany, czyli że do końca życia otrzymywał będzie połowę pensji, jaką pobierał.

Prawie że nigdy nie zdarzyło się nam coś podobnego przeczytać o naszych rodakach, a tych jest bardzo pokaźna liczba w służbie kolejowej na różnych liniach w Stanach Zjednoczonych.

Do rzędu tych "milowych milionerów" należy p. Bolesław Paweł Malczewski, który przez trzydzieści i sześć lat prowadził lokomotywę kilku różnych przedsiębiorstw kolejowych. Obecnie jest on w służbie kolei Missouri Pacific Lines na linii Gulf Coast, a stale mieszka w Houston, Tex.

Pan Bolesław Paweł Malczewski przybył do Stanów Zj. z rodzicami w roku 1886-tym gdy miał lat ośm. Rodzice zamieszkali w St. Paul, Minn., gdzie ojciec jego Paweł Malczewski brał czynny udział w grupie 31-iej Z. N. P., zorganizowanej w grudniu 1885 roku. Po krótkim czasie Malczewscy przenieśli się do Chicago, gdzie młody Bolesław zaczął uczęszczać do szkoły Sióstr Franciszkanek, a pilnie uczył się języka polskiego, czytając urzędowy Organ Z.N.P. "Zgoda" wychodzący wówczas tylko raz na miesiąc.

Zmuszony okolicznościami do wczesnej pracy, przyjęty



Bolesław P. Malczewski
"Nasz Kolejarz" ..

został do sklepu rzeźniczego jako chłopiec do posyłek, ale wieczorami uczył się wiele z zakresu mechaniki i już w r. 1901 złożył egzamin palacza lokomotywy kolejowej, a w roku 1906 złożył egzamin maszynisty i prowadził pociąg Great Northern. Następnie otrzymał posadę maszynisty kolei Missouri Pacific Lines, i tam do dzisiaj pozostaje, z tą tylko różnicą, że przydzielony jest do drugiej linii tego przedsiębiorstwa "Gulf Coast".

— Tak panie, jestem w służbie kolejowej już trzydzieści sześć lat i przejeżdżam jeden milion trzysta tysięcy mil. Pozostanę w służbie tej kolei jeszcze sześć lat, a potem dostanę połowę pensji i pójdę na zasłużony wypoczynek.

— Czy spotkał pan Polaków a raczej wielu naszych rodaków w służbie kolejowej?

— Jest ich bardzo wielu i wielu spotykałem. Niektórzy z nich — niestety — wstydzą się polskich nazwisk, więc przybrali sobie nazwiska inne, lecz i ci mówią po polsku, gdy się z nimi spotkam.

Nasz kolejarz położył swoją kartę wizytową przedemną.

Pierwsze litery B. P. i nazwisko po polsku Malczewski.

— Czy polskie nazwisko nie przeszkadzało panu w stosunkach z wyższymi urzędnikami tej kolei?

— Nie panie. Wyżsi urzędnicy to kulturalni ludzie. Nazwisko — chociażby najtrudniejsze do wymówienia nie przeszkadza im, bo oni uważają na zalety człowieka. Od najwyższego urzędnika tej kolei — tj. prezesa dostałem raz uznanie za utrzymanie mojego rodzinnego nazwiska. Nazwisko rodzinne jest prawdziwym paszportem człowieka. Jeżeli ktoś o mnie będzie mówił "ten Bolesław Malczewski, syn Pawła z Chicago, to wszyscy ci, którzy znają moją rodzinę, będą wiedzieć, że mowa jest o mnie. A gdybym zmienił na Mall, jak to raz zaproponował mi mój kolega, to byłbym z takim nazwiskiem jako człowiek nowy, nieznanym tym, których znałem i znać pragnę.

Pan Bolesław Paweł Malczewski przyjechał do Chicago w odwiedziny do rodziców. Oboje w podeszłym wieku. Ojciec Paweł lat 84, matka Józefa z Wiśniewskich troszeczkę młodsza od swego męża. Mie-

szkają oni we własnym domku pnr. 1029 N. Central Park

Do Chicago przyjeżdża pan Malczewski dość często, bo pragnie nacieszyć się widokiem ukochanych rodziców i odświeżyć wspomnienia z lat dawnych.

Pomimo że przyjeżdża do Chicago dość często, jak sam powiedział, to wiele rzeczy i spraw naszych są dla niego nowością.

— zauważyłem wiele wykształconej młodzieży, wielu wolno-zawodowców, których dawniej nie mieliśmy. Tu i ówdzie znalazły się jednostki produkujące w naszych organizacjach, jak w Związku Narodowym Polskim, ale tych można było policzyć na palcach, a dzisiaj to prawie polskie miasto. Język polski słyszy się niemal wszędzie i to sprawia mi wielką przyjemność.

— Pan mieszka w Houston, Texas, a czy pan wie, że tam jest pokaźna liczba naszych rodaków?

Japonia Chce Wbić Klin Między Chiny a Rosję



Jakie motywy kryją się poza akcją narodowego rządu, z generałem Chiang Kai-Shek na czele i jaką jest reakcja kapitolu chińskiego odnośnie do inwazji japońskiej na północne prowincje?

Danie odpowiedzi na te dwa pytania wymaga poważnej inwetygacji i badań, lecz nawet informacje w ten sposób zdobyte, nie mogą być uważane za podstawowe, gdyż Chińczycy są rasą znaną ze zdolności kamuflażowych, uniemożliwiających postronnym obserwatorom powzięcia właściwej opinii. Dla postronnych widzów, polityka Chin odnośnie ataku Japonii na Tientsin i Szanghaj jest rzeczywiście zagadkową. Ostrożność i wahanie, jakie charakteryzuje politykę Kai-Sheka sprawiają, iż niektórzy sądzą, że jest on w jakimś tajemnym porozumieniu z japońską frakcją militarystyczną.

Ceny Są Co Raz Wyższe!
Kupujcie Teraz Za Gotówkę
POŻYCZKI AŻ DO \$300 — WSZYSTKIE PLANY
● Kupcy mówią, że tej jesieni ceny towarów będą wyższe. Możecie oszczędzić więcej niż wynosi koszt pożyczki, jeżeli będziecie kupować teraz za GOTÓWKĘ.
● Prędko, dyskretnie Gotówka na wszelkie potrzeby. Przyjdźcie lub telefonujcie D Z I S I A J!
Dostaniecie Osobistą Pożyczkę w
PERSONAL FINANCE COMPANY
Pierwsze Piętro
1954 WEST NORTH AVE. Róg Damen, North i Milwaukee Ave.
TELEFON BRUNSWICK 2850
Słuchajcie "Waszego Niewidzialnego Przyjaciela" — w każdy wtorek o 9:30 wiecz. — Stacja WIND.

— Wiem panie, ale wszystkich nie znam, bo stale jestem w podróży, ale gdy teraz powrócę do Houston, to zacząnę poszukiwania za wszystkimi.

W toku rozmowy zaznaczył p. Malczewski, że od pewnego czasu nie prowadzi już lokomotywy, ale zajmuje wyższe stanowisko, bo stanowisko kierownicze znane w języku angielskim "Road Foreman of Equipment".

Zadaniem jego jest ostateczna inspekcja lokomotywy i wszystkich przyrządów, ciśnienie pary, obrót mechanizmu itp., więc stale podróżuje na linii Gulf Coast i załatwia swoje czynności.

Przez trzydzieści sześć lat służby jako maszynista, nigdy nie miał żadnego wypadku wyłączenia pociągu lub zderze-

nia, to też dlatego zarząd kolei ceni jego dodatnie zdolności i ostatnio zaoferowano mu więcej kierownicze stanowisko.

Jest wielu zasłużonych Polaków w służbie kolejowych przedsiębiorstw, ale o nich nie wszyscy wiedzą, mówił p. Malczewski. A szkoda, bo powinni dać znać o sobie, zakończył swoje opowiadanie nasz kolejarz.

W SCHRONISKU

Turysta przychodzi do zapelnionego schroniska. Pyta gospodyni:

— Czy dla mnie nie znajdzie się choć wiązka siana?

— O, nie nic już nie mam — odpowiada gospośnia — oprócz małego kawałeczka kiełbasy.

by zostały one pobite przez dywizje japońskie, wówczas byłaby otwarta droga nie tylko do Nankinu, lecz jeszcze dalej na południe. Innymi słowy, wielu jest zdania, że Kai-Shek bawi się w chowanego, czekając na wyniki i pragnąc uzyskać czas na zbudowanie odpowiedniej machiny wojennej, zdolnej stawić czoło japońskiej.

Tak samo zagadkową jest i polityka Japonii. Sądzić jednak można, że celem jej jest wbić klina pomiędzy północne Chiny a Rosję Sowiecką, by stawić zapórę ugrunтования się komunizmu w Chinach, co znowu przedstawiałoby poważne niebezpieczeństwo dla Japonii.

W ogólności zaś, cała sytuacja po obu stronach przedstawia bardzo skomplikowany obraz. Lecz czas przyniesie wyjaśnienie.

ZE ŚWIATA SREBRNEGO EKRAINU

WOJNA GWIAZD FILMOWYCH

ODBYWA się ustawnie polowy gwiazd europejskich dla filmu amerykańskiego. Niema miesiąca, abyśmy się nie dowiedzieli, że ta czy inna gwiazda europejskiego firmamentu została porwana do Hollywood. Dowiedzieliśmy się naprzykład o zaanektowaniu ostatnio przemilej Francuzki Danielle Darleux, Hansa Jaraya, czy wreszcie Franciszki Gaal.

Europa jest jakby "kadrami uzupełnień" amerykańskiego filmu, jest rezerwoarem, z którego czerpie się nowe siły, nowe twarze dla filmu nowego świata. Wprawdzie Ameryka jest na tyle szlachetna, że część tego łupu nam zwraca. Oddała Lilię Harvey, Janningsa, Chevaliera i tylu innych. Lecz większość gwiazd zatrzymała.

Od wielu lat reżyserzy amerykańscy odbywają rokrocznie regularne podróże do Europy w poszukiwaniu nowych gwiazd. Zwracają przytem najbaczniejszą uwagę na Francję, Anglię, Szwecję (oczywiście Greta Garbo!), Danię i Austrię (skąd w ostatnich czasach porwano sporo artystów do Ameryki).

Oprócz wymienionych już wyżej—Jaraya, Gaal i Darieux—niebawem mają odjechać do Ameryki: Fernand Gravet i Jane Renouard z Francji, Ariana Borg ze Szwecji, Sigrid Gurie z Norwegii, z Londynu Rober Donat, z Wiednia Rosa Stadner, Ilona von Haymassi.

Ten napływ nowych sił europejskich do Hollywood nie spotyka się bynajmniej z entuzjastycznym przyjęciem ze strony "tubylczej" kolonii filmowej. Amerykańscy aktorzy poczynają się już burzyć i protestować przeciwko napływowi europejskich konkurentów.

Amerykanie zaczynają narzekać na "europeizację" amerykańskiego filmu, na "wynaradawianie" Hollywood...

W tej kampanii przeciwko europejskim gwiazdom pierwsze skrzypce grają przede wszystkim artystki amerykańskie, najbardziej obawiające się europejskich rywali. Bo też imigracja do Hollywood

składa się w większej części z kobiet — i to zarówno wśród gwiazd, jak i wśród statystek.

Na czele owego ruchu protestacyjnego przeciwko napływowi gwiazd europejskich stoją trzy artystki: Joan Crawford, Loretta Young oraz Carola Lombard. Te trzy gwiazdy zainicjowały wraz z koleżankami wspólną akcję i przygotowały memoriał, zwracający się ostro przeciwko imigracji pozaamerykańskich sił do Hollywood. Memoriał ten ma być złożony w Białym Domu.

Stuprocentowe Amerykanki zwracają się nawet przeciwko tak zadowionym w Hollywood gwiazdom jak Szwedka Greta Garbo czy Niemka Marlena Dietrich, która nawet przyjęła obywatelstwo amerykańskie i naraziła się wielce hitlerowcom. Ale tym gwiazdom pozwala się wspaniałością pozostać w Hollywood — natomiast żądają kategorycznie barier imigracyjnych dla nowych gwiazd, mających przybyć z Europy.

Żądają też i usunięcia osiadłych dopiero od lat paru gwiazd — jak Claudette Colbert, Lily Pons czy Simone Simon. Zwłaszcza oburzenie zwraca się przeciwko Simone Simon i Lily Pons, które z miejsca zdobyły sobie gaże, na jakie Amerykanki muszą latać całymi pracować. Zapomina się jednak o ich europejskiej karierze...

Protestuje się nawet przeciwko Madeleine Carroll, przebywającej już od dłuższego czasu w Ameryce, posiadającej obywatelstwo amerykańskie. Pochodzi ona jednakże z Francji.

Protest obejmuje też Sonię Henię, która stała się gwiazdą pierwszej wielkości. Ba nawet uderza w Angielki — żąda usunięcia Jessie Matthews i Maurén O'Sullivan. Budzi też zazdrość wspaniała kariera Niemki Louizy Rainer.

Obawiają się też rodowite Amerykanki Elżbiety Gerner, która ma zamknięte granice Niemiec, ostatnio pracowała w Anglii, a obecnie w dobie kryzysu w Anglii zamierzała przenieść się do U. S. A.

Partnerka Chaplina Poślubiła Angielskiego Lorda

BYWALCY kinowi, którzy oglądali film Chaplina "Światła wielkiego miasta", przypominają sobie zapewne piękną, wyrazistą grę i postać partnerki Chaplina, Wirginii Cherill, nie znanej wówczas artystki o wyglądzie 16-letniego dziewczęcia. Od tej pory zastąpiła Wirginia Cherill jako gwiazda pierwszorzędną. Dziwna rzecz, że Wirginia Cherill, genialna niewidoma w filmie, artystka o fenomenalnej urodzie, nie występowała już więcej na ekranie. Tajemnica jej wycofania się została wkrótce wyjaśniona: Wirginia Cherill poślubiła w r. 1934 znanego amanta w Hollywood Gary Granta i postanowiła poświęcić się życiu domowemu. Po roku małżeństwa, które uchodziło za bardzo szczęśliwe, nagle w r. 1935 zaskoczyła opinię sensacyjną wiadomość o rozwodzie Wir-

Po rozwodzie zamierzała artystka wystąpić znowu w filmie z Chaplinem, lecz termin nakręcania filmu odwlekał się z miesiąca na miesiąc. Przypadkowo przybył do Hollywood jeden z najbogatszych arystokratów angielskich lord Chesterdale i poznał Wirginie Cherill. Wkrótce wywiązała się między lord. Chesterdale a gwiazdą Hollywoodu serdeczna przyjaźń, która przeobraziła się w głębsze i gorętsze uczucie. Tak się złożyło, że Wirginia Cherill otrzymała właśnie propozycję od jednego z menażerów angielskich, aby wystąpiła w teatrze w Londynie. Nie doszło jednak do występów gwiazdy ekranu, ponieważ zaręczyła się z angielskim arystokratą i poślubiła go. Młoda para wyjeżdża w podróż poślubną dokoła świata. W Hollywood będzie lord Chesterdale z małżonką gościem Char-

FRANCUSKI SYNDYKAT Pracowników Filmu

Wszystkie organizacje zawodowe, grupujące we Francji pracowników branży kinematograficznej, zostały obecnie zespolone w jedną całość, która otrzymała nazwę "Syndykat Generalny Pracowników Filmu". Prezesem nowej organizacji został wybrany znany reżyser Leon Poirier. Wiceprezesami zostali inżynier dźwięku, operator i asystent reżysera. Na innych stanowiskach znajdujemy nazwiska znanych realizatorów, generalnym sekretarzem jest na przykład Marcel L'Herbier, zastępcą jego — Bernard Roland, twórca filmu "Femmes" z Jadwigą Andrzejewską. — Przy związku utworzone są rozmaite sekcje, reżyserów, operatorów, asystentów, pracowników tygodników aktualności, inżynierów dźwiękowych i dekoratorów. Delegatami do zarządu sekcji reżyserkiej są realizatorzy Marcel L'Herbier, Leon Poirier, Jean Benoit-Levy, Maurice Champreux, Henry Roussel i Henri Chomette.

Pani Walewska na Ekranie

W Hollywood przygotowuje się film pod tytułem "Maria Walewska". Rolę tytułową gra oczywiście Greta Garbo, która wkrótce ilością granych przez siebie królowych i słynnych kobiet przejdzie nawet Solskiego z jego nieskończonym katalogiem carów, cesarzy, królów i bohaterów.

Chaplin Jako Napoleon

Sen wielkiego komika ekranu amerykańskiego Charlie Chaplina ziścił się nareszcie. Ma on w najbliższej przyszłości zagrać rolę Napoleona, o której marzył całe życie. W Willi Chaplina zjawili się cały sztab reporterów, żądnych wywiadu.

— Tak, to prawda. Przyznam się panom jednak — rzekł Chaplin — że po raz pierwszy boję się roli. Od lat marzyłem o tem, aby raz bodaj ukazać się na ekranie bez moich olbrzymich butów, laseczki, dekiaku i czarnej peruki. Teraz, gdy scenariusz jest już prawie gotowy, zaczynam się bać. Przede wszystkim będzie to film mówiony, a jak panom wiadomo, najlepiej czuję się w filmie niemym. Po drugie historia musi w tym filmie zejść na drugi plan przed groteską. Przedstawię Napoleona, który wynajmuje chorego i niedołęznego sobowtóra na wygnanie na wyspę św. Heleny, sam zaś knuje we Francji nowe plany obalenia Bourbonów. Nagle do wiaduje się jednak, że jego sobowtór zmarł na wygnaniu. Teraz nikt nie uwierzy prawdziwemu Napoleonowi, że jest autentycznym cesarzem. Pod wpływem rozpacz umiera.

Tak oto wygląda — według własnych słów Chaplina — scenariusz filmu z Napoleonem. Podobno próby do tego sensacyjnego filmu są już w toku.

Zamiast Chłopców Biurowych... Ładne Dziewczęta



Linie aeroplanowe i kolei żelaznych zatrudniają obecnie ładne dziewczęta w roli "stewardesk"; rezultaty okazały się bardzo dobre, jest więc przypuszczenie, że i w innych gałęziach znajdą podobne zatrudnienie całe szeregi młodzieży żeńskiej.

Czyż bowiem nie będzie miłym dzień, spędzony w biurze, jeżeli różne usługi wykona zgrabna i ładna panienka, w miejsce długonogiego i niezbyt zręcznego chłopca biurowego? Łatwiej znie się nadmierny upał w lokalu biurowym podczas lata, gdy szklankę wody poda uśmiechnięta dziewczynka. Zamiast przez całą długość biura wołać na kolegę, by podał zapałkę lub samemu za nią szukać, jakąż rozkoszą będzie, gdy czysto uubrana panienka zapali fajkę, cygaro lub papierosa?

Albo przekąska w biurze, kiedy śniadanie stało się już tylko wspomnieniem a obiad jest jeszcze w dalekiej perspektywie! Jak to będzie smakować zwykły "sandwich" podany przez zgrabną rączkę kobiecą!

Idea ta jest bardzo dobra. Mimo całego respektu dla chłopców biurowych, każdy jednak przyznać musi, że jeżeli miejsca ich zajmą dziewczęta, sprawność biura nie ucierpi, a przytem wiele zyska jego wygląd zewnętrzny.

Jedna tylko kwestja. Gdy bę-

dziemy mieć już tylko dziewczęta biurowe, będzie już wówczas niemożliwym dla naszych mogułów przemysłowych pisać w swoich biografiach, że na odpowiedzialne stanowiska wybili się, rozpoczynając karierę, jako chłopak do posyłki. Ale za to wymyślą jakąś inną bajeczkę.

System zatrudniania "office girls" może także bardzo dodatnio wpłynąć i na wydajność pracy funkcjonariuszy biurowych. W jaki sposób? Oto naprzykład pracownicy, zaniebujący się w swoich obowiązkach będą pozabawieni usług zgrabnego pania-dziewczyny, zaś ci, których praca będzie bez zarzutu, będą mogli owego pania zaprosić na "lunch"; naturalnie wydatek ten pokryją fundusze danej firmy.

Ponadto ile jeszcze innych czynności wykonać potrafi "office girl". Naprzykład, jeżeli jakiś klient zgłosi się do kierownika firmy, a ten nie jest w humorze, by go przyjąć, słodko wypowiedziane przez usteczka pania-dziewczyny: "szefa obecnie niema w biurze", będzie zupełnie inaczej przyjęte, aniżeli gdyby tę samą informację udzielił chłopak.

Powyższe refleksje są wynikiem podróży Maurice Merryfielda, znanego dziennikarza, odbytej na aeroplanie, na jakim obowiązki "stewardeski" pełniła zgrabna i sympatyczna panienka.

Coraz Mniej Sznycli Wiedeńskich

Austriackie koła gospodarcze są zaniepokojone cofającym się stale wskaźnikiem konsumpcji artykułów spożywczych w Wiedniu.

Przeprowadzone badania ukoronowane zostały znamiennymi danymi cyfrowymi. Okazało się bowiem, że spadek spożycia artykułów pierwszej potrzeby osłabił w porównaniu z rokiem 1930 o 18%. Spadek ten z a z n a c z y ł się przede wszystkim w branży mięsnej. Wartość rocznej konsumpcji mięsa spadła z 465 na 263 mi-

lionów szylingów. Oznacza to oszczędzanie przy stole i powstrzymanie się w znacznej części od słynnych i rozpowszechnionych na obu półkulach sznyclów wiedeńskich.

Zapotrzebowanie na chleb i cukier pozostało bez zmiany, natomiast spadła skala spożycia pieczywa białego o 6%, tłuszczu o 5%, mleka o 11%. Najwybitniej ograniczeniem objęta została margaryna, którą spożywają wiedeńczycy o 15% mniej niż w roku 1930.

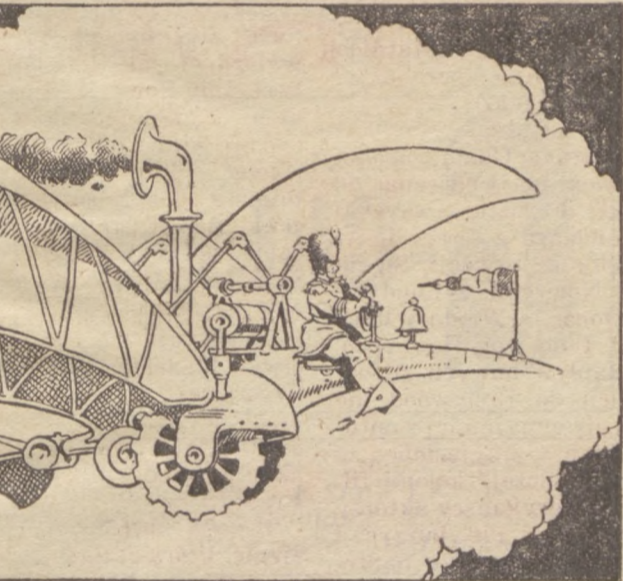
MIŁOSNIKOM AWIATYKI

BARNEY BAXTER

W POWIETRZU

BY FRANK MILLER

MAJĄTEK WARTOŚCI WIELU MILIONÓW DOLARÓW LEŻY U ICH STÓP I DLATEGO TRÓJKA NASZA ZAPOMINA O SWYM STRASZNYM POŁOŻENIU BEZ WYJŚCIA W JAKIM SIĘ ZNAJDUJE, ODCIĘTA ZUPEŁNIE OD RESZTY ŚWIATA. GOPHER GUS SPECJALNIE JEST SZCZĘŚLIWY I CIESZY SIĘ ZNALEZIONYM ZŁOTEM.



SELEKTYWNOŚĆ
Dwaj miłośnicy radia, spotkawszy się przypadkowo w wagonie kolejowym, opowiadają sobie nawzajem o zdobyciach techniki. Rozmowa przechodzi na selektywność. Jeden z amatorów zaczyna dowodzić, że dzięki filtrom własnego pomysłu może wyeliminować każdą stację, każdą bez wyjątku.
— To mi nie imponuje — mówi drugi miłośnik radia. — Selektywność mojego aparatu jest tak wielka, że z niczym

się nie da porównać. Naprzykład wczoraj nadawano jakiś chór złożony z czterech śpiewaków. Nie podobał mi się tenor, więc go wyeliminowałem. Następnie zrobiłem to samo z drugim tenorem, z barytonem i zostawiłem sobie basę.
— Oto, proszę pana, cygaro, które może pan ofiarować byle komu.
— Tak, ale ja chciałbym cygaro, które mógłbym sam wypalić...

W MARSYLII
Na tarasie kawiarni siedzą trzej rasowi południowcy i blagują w sposób niemożliwy.
— Miałem kurę — opowiada pierwszy, — która potrafiła wysiedzieć trzy tuziny jaj za jednym zamachem.
— To mi nie imponuje — odzywa się drugi. — Moja kura wysiadywała od razu kopę.
— A moja — woła Marius, — cóż to była za kura! Svaśliśmy jaja do beczki po piwie,

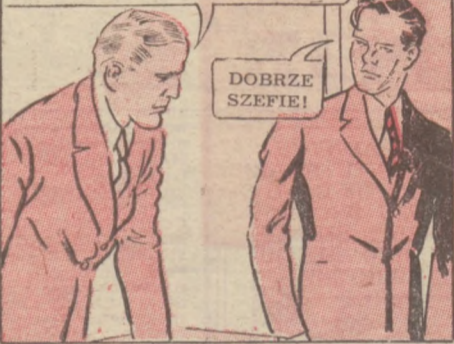
aż po brzegi. Sadzaliśmy na to kurę i po upływie trzech tygodni wylęgało się kilkaset kurecząt.
UZASADNIENIE
Gajowy do myśliwego: — Jak pan śmie tu polować! — Przecież pan ma legitymację z zeszłego roku.
Myśliwy: — Tak, ale ja poluję tylko na te zwierzęta, której w zeszłym roku nie udało się...

KRYZYS
Zbankrutowany kupiec zgłasza się do dyrektora cyrku z propozycją, że chce wziąć udział w toczących się tam zapasach atletów jako zawodnik za niską zapłatą.
— O, też wygadujesz — dziwi się dyrektor cyrku popatrzwszy na kandydata — taki niski, w dodatku z garbem na plecach.
— Tem lepiej — odpowiada — nikt mnie nie położy

Agent Federalny

PODZAS GDY HRABINA CZEKA NA SPRAWĘ SĄDOWĄ, AGENCI SKOŃCZYLI ZE SPRAWĄ JONESA. I JIMMIE DOSTAŁ POLECENIE ZBADANIA KRADZIEŻY W HOLLYWOOD.

GDY CIĘ POZNAJĄ, POWIEDZ ZE JESTEŚ NA WAKACJACH!



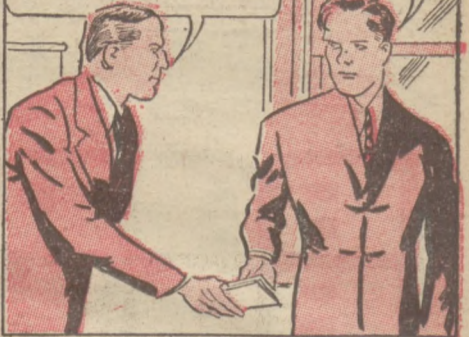
WŁAMANIA BYŁY SPRYNE, ALE CO NAS INTERESUJE, TO JAKIE KLEJNOTY DOSTAŁY SIĘ DO NEW YORKU?



KLEJNOTY BYŁY SKRADZONE W KALIFORNII I PRZYWIEZIONE DO NOWEGO YORKU. DLATEGO TO OBCHODZI WŁADZE FEDERALNE!



OTO SA LISTY DO KILKU GWIAZD. SA TO INSTRUKCJE BY POWIEDZIANO CI WSZYSTKO!



HELLO DETEKTYW! PRZYJECHAŁ PAN DOWIEDZIEĆ SIĘ O ZRABOWANYCH KLEJNOTACH? ZYCZE PANU POWODZENIA!



JAK SIĘ MASZ CRAWFORD, JESTEM ZE STUDIO PARAGRAM AUTO-MOBIL CZEKA NA CIĘ!



DZIŚ WIECZOREM JEST "PARTY" U LA VERESY, POTEM IDZIEMY DO TROCADERO, POTEM...



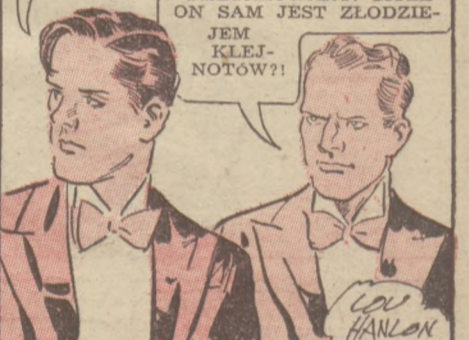
NIE BĘDZIESZ TU ZMĘCZONY. CUDOWNY KLIMAT, WSPANIAŁE WIDOKI. CZY BYŁ TU PAN KIEDY PRZEDTEM?



KTO TO JEST TEN MŁODY CZŁOWIEK, SKĄD ON WIE O MNIE?



NIE WYGLĄDA MI DOBRZE!



G-Chłopcy

G-CHŁOPCY KUPILI TRAILER ZA NAGRODĘ OTRZYMANĄ I WRAZ Z JOHNNIE ROWE WYRUSZYLI W GÓRY SKALISTE. NOC ZNALAZŁA ICH NA WZGÓRZACH PENNSYLVANII.



DOBRY HAMULEC

Stawszy się posiadaczem pięknego auta, pan Lolek pragnie zademonstrować jazdę przyjacielowi. Wsiadli i mkną w kierunku Radomia.

— Widzisz ten papier na szosie? — pyta Lolek.
— Widzę.
— Otóż zatrzymam samochód w odległości jednego metra.

— zatrzymamy się przed samą barierą przejazdu!
I znów zagrzytały hamulce. W tej chwili przemknął pociąg pośpieszny. Błdy ze strachu przyjaciel odzywa się do Lolka:
— Mój kochany, zawróć, i jeszcze raz zatrzymaj się przed tym papierem, bo czuję, że mi się przyda.

WIE CO ROBI

— Dlaczego nie wchodzisz.

DOBRY UCZYNEK

Założyciel pierwszych obozów harcerskich, plk. Baden-Powel, opowiadał taką anegdotę:
Starałem się skłonić mych wychowanków, aby co wieczór przed udaniem się na spoczynek, pomyśleli o dokonanych, bądź też nie dokonanych uczynkach szlachetnych. Pewnego razu pytam dzielnego harcerza:
— Czy zrobisz dziś jakiś dobry uczynek?
— Owszem — odpowiada —

oddałem ostatnią porcję rycyny memu młodszemu bracisz-kowi.

DWAJ GŁUSI

Dwaj starsi panowie, obaj z przytępionym słuchem. Podbiega kelner i wita przyby-szów:
— Szanowanie!
— Tak, tak — zgadza się pierwszy.
— A do tego kilka grzybków w occie — dodaje drugi.

WYPADEK MOTORCYKLOWY

Motocyklista przejechał jakiegoś mężczyznę, za co przeprosza go wielokrotnie i wręcza tytułem odszkodowania 100 fr., mówiąc:
— Proszę o podanie mi pańskiego adresu, wówczas pošle panu do domu jeszcze 200 franków.
— Nie, nie przyjacielu — odpowiada poturbowany — na raty nie pozwolę być przejechanym.



PROJEKT SARKOFAGU MAR. PIŁSUDSKIEGO. Projekt dłuta rzeźbierza Kułaka. (Światowid)

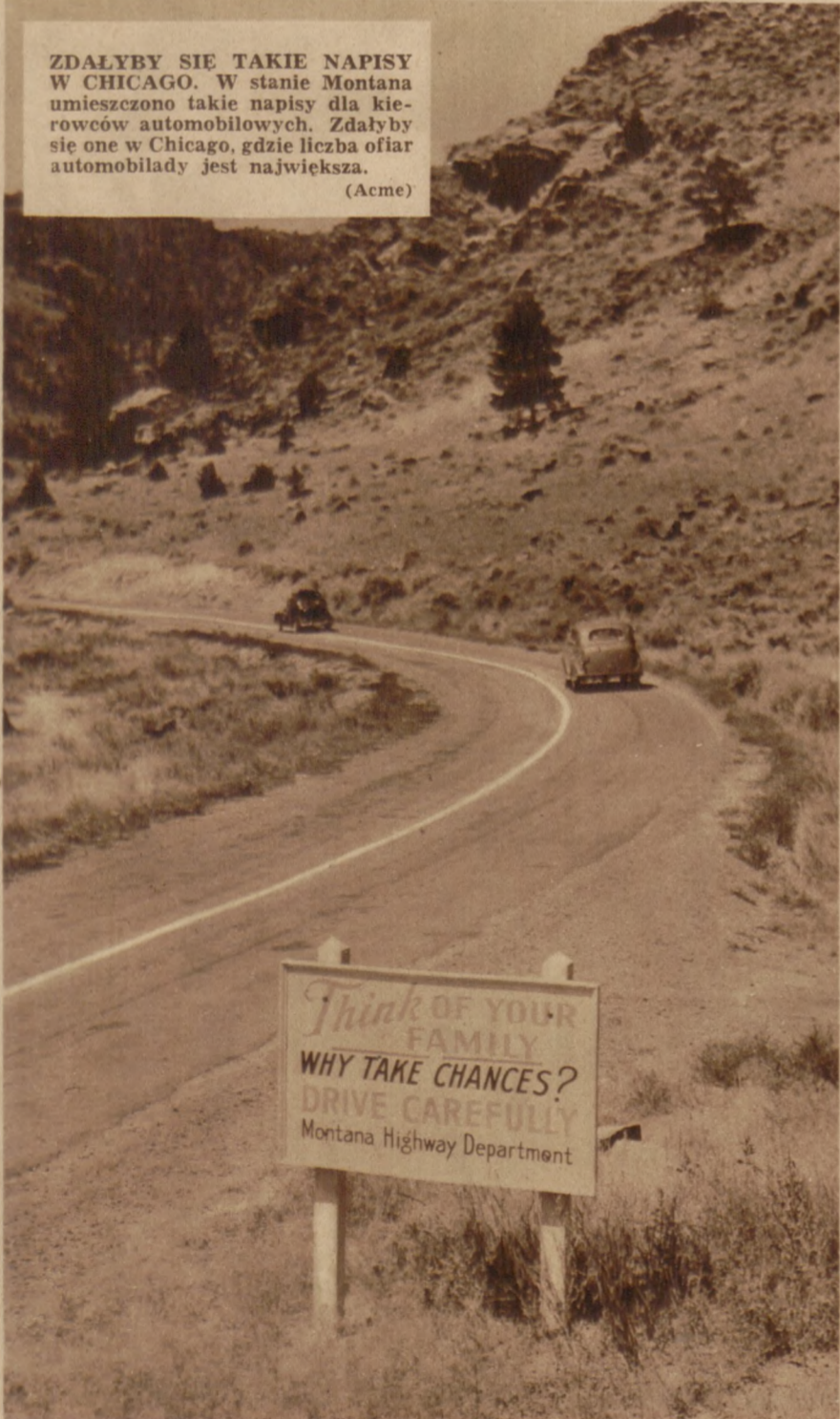


Z KOPERNIKA ROBIĄ NIEMCA. W Niemczech odbyły się uroczystości dla wykazania potęgi 2-tysiącletniej(?) kultury niemieckiej. W czasie pochodu wieszono rydwan, stwierdzający, że Kopernik był Niemcem. (Acme)



ROBOTY NAD UPIEKSIENIEM PLACU PIŁSUDSKIEGO. W Warszawie rozpoczęto roboty nad wybrukowaniem i upiększeniem placu Piłsudskiego, będące w samym centrum stolicy. (Światowid)

ŚLUB KSIECIA CZARTORYSKIEGO. W ratuszu miasta Lozanny, w Szwajcarii, odbył się najpierw cichy ślub cywilny księcia Augusta Czartoryskiego z Polski z księżniczką Marią Dolores de Bourbon-Orleans, córką byłego króla hiszpańskiego. Młodą parę widzimy opuszczających ratusz. Następnie wzięli ślub kościelny w Guchy, Szwajcarii. (Acme)



ZDAŁYBY SIĘ TAKIE NAPISY W CHICAGO. W stanie Montana umieszczono takie napisy dla kierowców automobilowych. Zdałyby się one w Chicago, gdzie liczba ofiar automobilady jest największa. (Acme)



ŚWIADEK ZBRODNI. Pielęgnarka Irena Busch, próbująca pocieszyć pielęgnarkę Florentynę Palmowską (sledzącą), która mieszkała w tym samym pokoju, w którym murzyn zamordował pielęgnarkę Annę Kuchta. (Acme)



PRACUJE NAD ZBLIŻENIEM AMERYKI I POLSKI. Ellery Stowell, z American University w Waszyngtonie, bawi obecnie w Warszawie, pracując nad zbliżeniem Polski i Stanów Zjednoczonych. (Acme)



Ogólny widok pałacu w Łańcucie. (Światowid)

KSIĘSTWO KENTU W ŁAŃCUCIE

(art. w części magazynowej)

Najmłodszy brat króla angielskiego wraz z żoną Maryną, księżniczką grecką odwiedzili ostatnio hr. Potockiego w Łańcucie.



Jadalnia w apartamentach ks. Kentu w Łańcucie. (Światowid)



Książę Kentu wraz z żoną. (Światowid)



Pokój sypialny w którym zamieszkał książę Kentu. (Światowid)



Przejażdżka konna książąt Kentu po parku (Światowid)



Księstwo Kentu zwiedzają bibliotekę Jagiellońską w Krakowie. (Światowid)

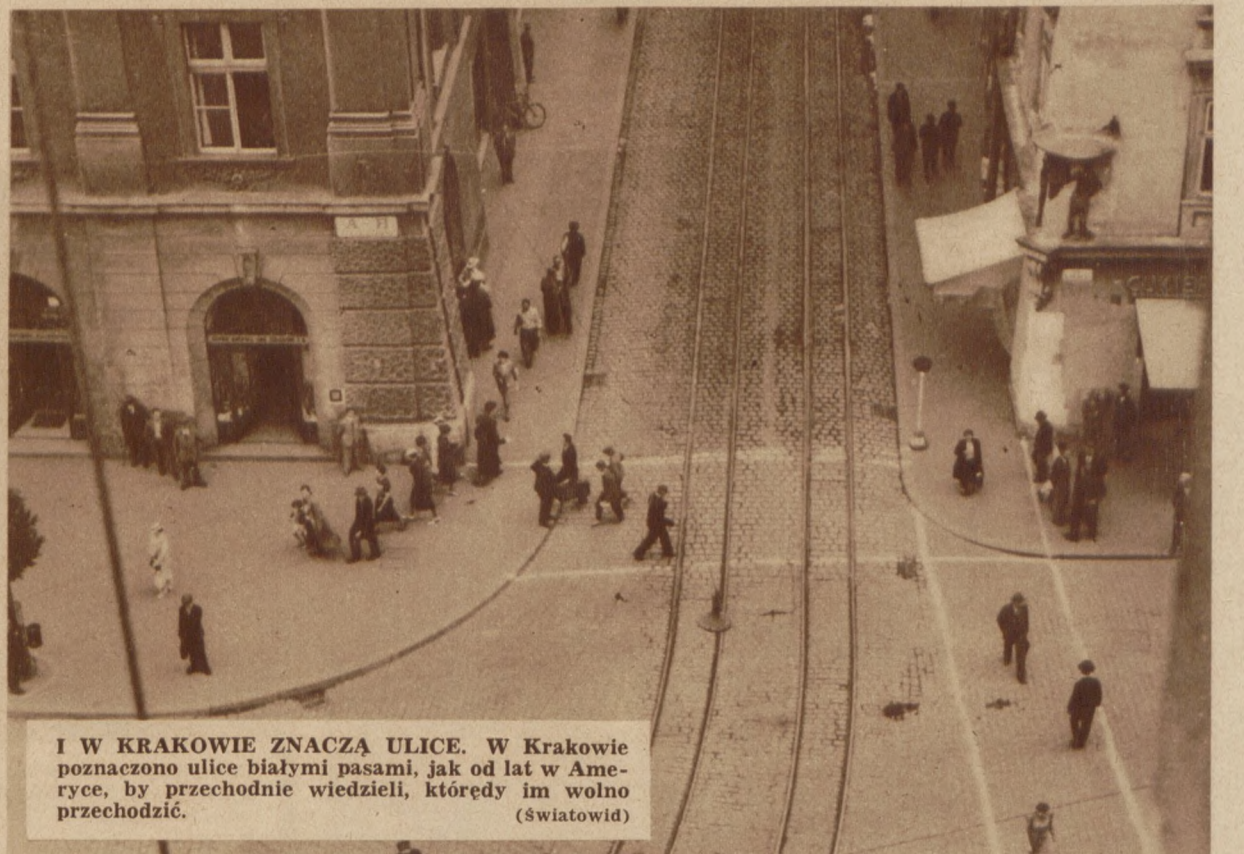
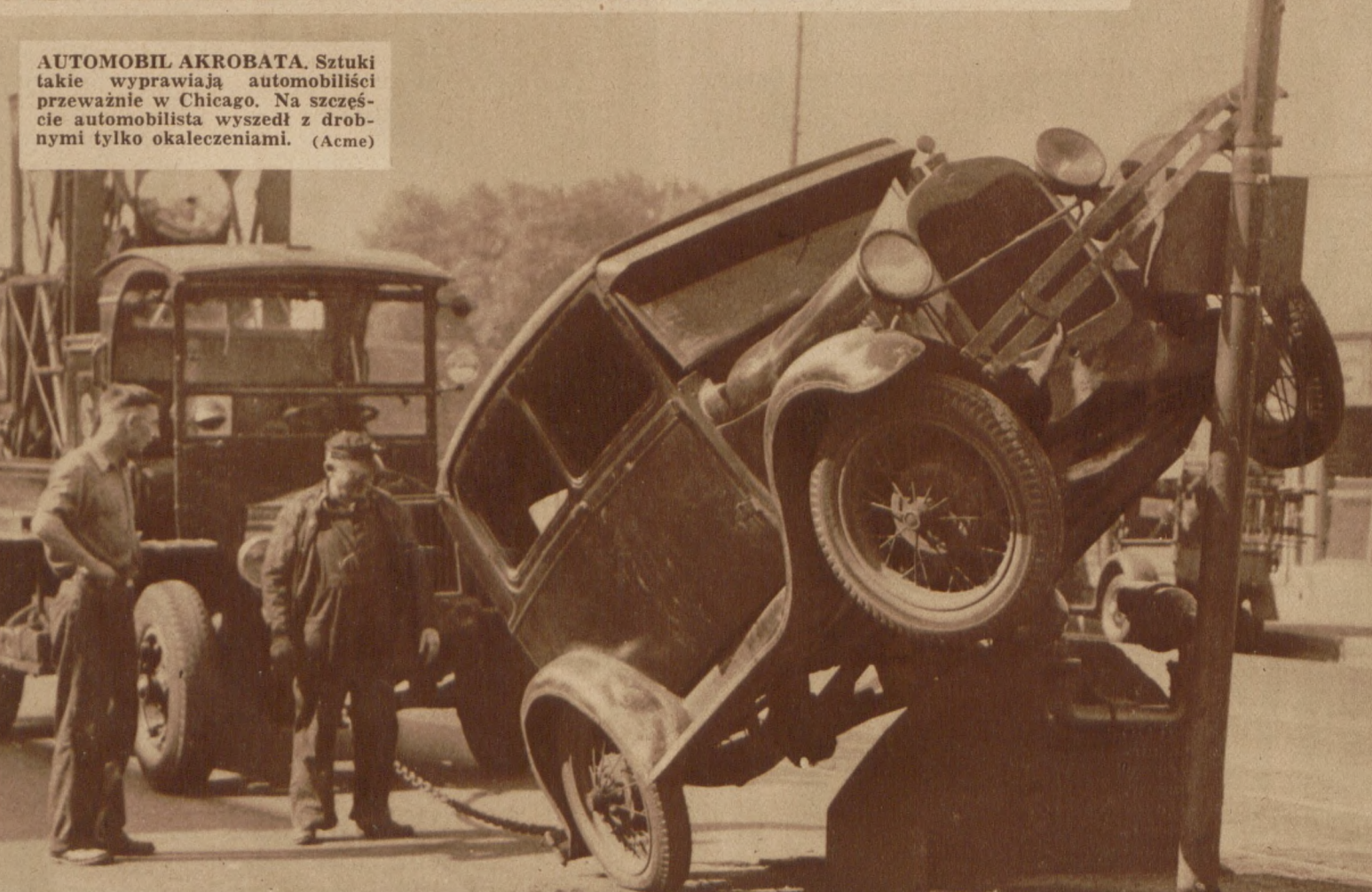


Pokój toaletowy w apartamentach, które zajęła księżna Kentu. (Światowid)



Hrabina Romanowa Potocka, min. Beck, hr. Kozioł-Poklewska, ordynat hr. Potocki, ks. Kentu i hr. Kozioł-Poklewski. (Światowid)

AUTOMOBIL AKROBATA. Sztuki takie wyprawiają automobilści przeważnie w Chicago. Na szczęście automobilista wyszedł z drobnymi tylko okaleczeniami. (Acme)



I W KRAKOWIE ZNACZĄ ULICE. W Krakowie poznano ulice białymi pasami, jak od lat w Ameryce, by przechodnie wiedzieli, którzy im wolno przechodzić. (Światowid)

MODY JESIENNE. Jeszcze do jesieni daleko, ale jesienne płaszcze już są. Zamiast futra, mają kołnierze aksamitne. (Acme)



NAJNOWSZE KOSTIUMY KĄPIELOWE. Moda przewiduje kostiomy, jakie będą noszone tej zimy w Kalifornii i we Florydzie z materiałów silnie kolorowych i w jaskrawe desenie. (Acme)



WALCZY O TYTUŁ. Helena Orzenkiewicz, szampionka w skokach do wody, będzie walczyć o utrzymanie swego tytułu w zawodach w San Francisco. (Acme)

W OBOZACH HARCERSKICH W POLSCE. Harcerstwo w Polsce jest wysoko rozwinięte. Oto scena z obozu w Krepnej. (Światowid)



HANNA WALSKA WYCHODZI ZNÓW ZA MAŻ. Hanna Walska, śpiewaczka koncertowa wyjdzie niebawem po raz piąty za mąż, tym razem za Anglika, Harry Grindella Matthews. Walska liczy lat 45, pierwszym jej mężem był Rosjanin, trzech następni bogatymi Amerykanami. Obecnie Walska mieszka w Paryżu. (Acme)



ZWYCIĘSTWO KUCHARSKIEGO W LONDYNIE. W międzynarodowych zawodach atletycznych w White City, w Londynie bieg na 880 jardów wygrał polski szybkobiegacz K. Kucharski, F. Handley, mistrz Anglii, był drugim. (Acme)



ODKRYCIE ŚREDNIOWIECZNYCH MURÓW. Na starym mieście odkryto mury, o których dotychczas nie wiadziło, z zamierzonej przeszłości Polski. Oto prace przy odkopowywaniu. (Światowid)

ALBUM KRÓLÓW POLSKICH



KAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK

(1447-1492)

Szerzy oświatę, pojawiają się za jego czasów pierwsze drukarnie w Polsce, Władysław otrzymuje tron Węgier i Czech.



MŁODZIEŻ ZWIĄZKOWA WSTĘPUJE W ŚLADY STARSZYCH. — 14 grup Związkowych, których członkami i członkiniami jest młodzież tu zrodzona, stworzyła "Ligę Młodzieży" dla zorganizowania pracy kulturalnej i społecznej. Oto zarząd Ligi przy pracy: od lewej ku prawej — Wiktoria Zajczkowska, wice-prezesa; Karol Odell, wice-prezes; Wincentyna Riezer, prezesa; Józef Bonk, kasjer; Władysława Bieleńska, sekretarka prot.



PROJEKT POMNIKA MARSZALKA PIŁSUDSKIEGO. — Projekt prof. Kuny, jeden z trzech wybranych. Pomnik ma stanąć w stolicy. (Światowid)

• WYBRANY •



ZACISZNY POLSKI KOŚCIOŁEK. Kościół Matki Boskiej Gostyńskiej w Downers Grove, Ill. (Foto: Henryk)



**KRZESŁA NA KÓŁKACH
DLA INWALIDÓW**



CHICAGO WHEEL CHAIR CO.
1971 W. OGDEN AVENUE SEELEY 5084
WALTER W. WOSCINSKI, WŁAŚC.



NATIONAL CORDIAL CO., Chicago
M. F. Strzyński i Syn, właśc.
Do nabycia w składach likierów i tawernach

BOSTON X-RAY DENTAL LAB.

MORRISON HOTEL
NA BALKONIE—JEDNE SCHODY DO GÓRY
Róg Madison i Clark Streets
Wejście przez Lobby lub przez Aptekę

X-RAY FULL \$150 MOUTH

9130 Commercial Ave 1555 W. 63rd St
809 E. 63rd St 3310 Milwaukee Ave
11054 Michigan Ave 1608 Belmont Ave
412 E. 47th St 2401 Lawrence Ave
732 S. Halsted St 4903 W. Madison St
6306 S. Halsted St 3954 W. North Ave
1652 S. Ashland Ave
136 No. Marion St. Oak Park
4003 W. 26th St.

DLA SKUPIENIA MŁODZIEŻY PRZY PARAFII.— Aby dać młodzieży godziwą rozrywkę przy parafii na Trójcówce wybudowano pierwszorzędne kręgielnie. Pierwszą kulę w nowej kręgielni rzucił proboszcz ks. K. Sztuczko. (Foto: Biltmore Studio)

